Nr. 65. We Lwowie Środa dnia 6. Marca 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Popielec!

Lwów 5. marca.

„Nareszcie!“ Minął nareszcie karnawał a z nim szał taneczny i zapał balowy, ucichły tony smętnego walca i wesołej polki, przebrzmiały nareszcie dźwięki sztywnego kadryla i hucznego mazura, „nareszcie“ ustały wesołe pląsy—a nastał smutny czas postu. Zapewne, że to bluźniercze słowo nie wyjdzie z ust młodziuchnej mężatki, która z niezmordowanym zapałem, godnym najlepszej sprawy, spełniała sześć razy w tygodniu obowiązki gospodyni na balach, wieczorkach, rautach i piknikach, rozumie się na cele dobroczynne, a dnia siódmego dla wypoczynku, przyjmowała u siebie w skromny *jour fixe,* ale z — tańcami.

A młodziutka panna! Czyż dla niej może być mowa o długim karnawale, czyż ona mogłaby naprawdę cieszyć się, że się nareszcie skończył...? Pierwsze postawiła tym razem kroki na arenie publicznej, a już tyle odniosła sukcesów, tyle tryumfów. Była wprawdzie bardzo bladą, serduszko biło wprawdzie gwałtownie, miała okropną tremę, gdy przestępywała progi sali balowej — ale cóż w tem dziwnego! Tyle przepychu, tyle światła, tyle zgiełku — a ona po raz pierwszy na balu. Wkrótce jednak oswoiła się w obcej atmosferze — nie wiele jej do tego było potrzeba. Słyszała najwyraźniej, jak ten szatyn — ten oparty o framugę okna — wprawdzie nie bardzo ładny ale bardzo przyjemny, powiedział coś na ucho swojemu przyjacielowi brunetowi. Było to niby półgłosem powiedziane, ale jej ucho przecież usłyszało cichy szeptów. Była królową. I ona miałaby się skarżyć na zbyt długi karnawał, ona miałaby się cieszyć — popielcem! Nie zna chyba ten serca kobiecego, nie ma wyobrażenia, co to za uczucie być królową choć przez jedną noc balową — kto coś takiego może przypuścić. Z ich różowych ust słowo „nareszcie“ nigdy nie wyjdzie, a przecież niejedne usta będą je powtarzały, z niejednych piersi wyrwą się one z westchnieniem — dla ulżenia, tak! ale będą to starzy ojcowie familji, którzy dzisiaj skonstatują ogromny ubytek w swojej kiesie, którzy nadaremnie spraszali młodych ludzi dla swych córek na wydaniu; będą to może starzy kawalerowie, którzy w tym roku ostatnią jeszcze chcieli zrobić próbę i sprawili sobie nadaremnie nowy frak. Posażnych panien dla nich nie było. Ale któż się ze staremi gderaczami liczy, kto zważa na ich żale. Karnawał minął — szkoda karnawału! *Le carneval est mort — vive le....*

* * *

Ależ karnawał przecież nie ma nic wspólnego z polityką — w polityce nie ma przecież ani pląsów, ani tańców, ani popielcu, ani postu! Tak się jednak tylko zdaje! W rzeczywistości mamy w polityce najformalniejszy karnawał, ale za to też najprawdziwszy popielec. W tym roku nawet więcej i wyraźniej, aniżeli w każdym innym. Czyż w Anglji tak Salisbury mało karnawałował, czyż nie wyprawiał dość harców z Irlandją? *Great attraction* sezonu miał być wielki bal — *pardon* proces wytoczony Parnellowi. Urządzono go z ogromną pompą i wystawnością. Osobna komisja, osobni sędziowie, osobne przywileje, a to wszystko dla uświetnienia widowiska. Że proces przecież przegrano, że lordowie torysowscy zrobili fiasko — coż w tem dziwnego? Po karnawale — post. Salisbury potrzebuje czasu, aby rozmyślać nad znikomością świetności karnawałowej.

A Francja mało się balowała? Czyż w Paryżu, a zwłaszcza w pałacu burbońskim, nie wyprawiano formalnych orgij karnawałowo-politycznych? Oportuniści chcieli się zabawić z ministerstwem radykalnem i wypowiedzieli mu posłuszeństwo. Imperjaliści i rojaliści zrozumieli natychmiast, czem to pachnie i wybrali się także na bal. I nagle ministerstwo znalazło się bez większości i musiało się podać do dymisji. Zwykła to kolej losu. Po karnawale — post. Floquet będzie miał dość czasu rozpamiętywać nad znikomością władzy ministerjalnej w parlamentarnej republice.

I we Włoszech ochoczo się bawiono. Crispiemu było bardzo wygodnie w przymierzu środkowo-europejskiem. Opierając się o potężne Niemcy i wielkiego kanclerza, czuł się wielkim i potężnym. Zachciało mu się zabawić w wielkiego męża stanu, który na nowe tory wprowadza politykę zewnętrzną Włoch, który nowy nadaje kierunek sympatjom narodu włoskiego. I okazało się, że parlament włoski — przynajmniej w większości swojej jest za nim — ale tylko podczas karnawału. Bawiła się większość parlamentu, ale tylko dopóty — dopóki pan Crispi nie wystąpił z pretensjami pieniężnemi na opłacenie swojej polityki. Ledwie to uczynił — parlament zaczął doznawać uczuć popielcowych i wywołał przesilenie gabinetowe. Starsi Rzymianie mawiali *nihil novi sub sole.* Po karnawale post. Pan Crispi będzie mógł rozpamiętywać nad zgubnemi skutkami zbyt wesołego karnawału.

I Niemcy miały także swój karnawał polityczny. Książę Bismark bawił się tej zimy z werwą młodzieńczą i ochoczą dziarskością, tak, że w zdumienie wprowadzał wszystkich swoich przyjaciół. Osławionych *Reichsfeindów* wewnętrznych, w guście Geffckena i Roggenbacha, ścigał z zapałem iście żelaznym. Że mu się nie udało ich zgładzić i zniszczyć, nie jego wina, ale niedostatecznego kodeksu karnego, który dla tego rodzaju zbrodniarzy nie ma jeszcze paragrafów. A zresztą po karnawale — post, i książę Bismark wiele potrzebuje czasu, aby się zastanawiać w skupieniu ducha nad wzrastającą potęgą i coraz jaśniej świecącą gwiazdą hrabiego Waldersee.

Rozpamiętywania nasze popielcowe trwałyby za długo, gdybyśmy teraz chcieli raportować o całym karnawale politycznym w Europie; dlatego jeszcze tylko słów kilka o naszej monarchji. A czy miały Austro-Węgry karnawał polityczny? No, i jeszcze jaki! W Budapeszcie a za stolicą w innych miastach Zalitawji tańczono aż na ulicy, a okrzykom radosnym *„Abzug Tisza!“* nie było prawie końca. Prezydent gabinetu węgierskiego nadużył widocznie swobody karnawałowej i musi teraz wśród postu rozpamiętywać nad znikomością popularności, choćby ona oparta była na takiej przeszłości, jak jego. Jakże inaczej wygląda wszystko w Przedlitawji. I hrabia Taaffe karnawałował, robił sobie na swojej wyżynie ministerjalnej co mu się żywnie podobało, a przecież przed samym popielcem zapewniono mu budżet. Że przy tej sposobności powiedziano także, że musi sobie na zaufanie dopiero zasłużyć — cóż mu to szkodzi. Doprawdy, że nasz prezydent ministrów urodził się w czepku. Dla niego jednego po karnawale nie nastąpi post. On nie potrzebuje i nie ma nad czem rozpamiętywać.

„Germania“ o wniosku szkolnym Koła polskiego.

„Wniosek szkolny Koła polskiego — tak pisze berliński organ stronnictwa centrum — żąda cofnięcia tych rejencyjnych i ministerjalnych rozporządzeń, które od początku ery walki kulturnej wydane zostały przeciwko językowi polskiemu przy nauce w szkołach ludowych, a mianowicie przy nauce religji. Dawniej można było także stosunki szkolne w W. ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich nazwać „dobrze uporządkowanemi.“ Dzieciom polskim wykładano w myśl przyrzeczeń królewskich w szkołach naukę w ich języku ojczystym, przyczem jednakowoż nie zapomniano bynajmniej o nauce języka niemieckiego. Z nastaniem walki kulturnej zmienił się stan rzeczy od razu. Reskryptem ministerjalnym z dnia 20. września 1872 r. postanowiono, ażeby „nauka czytania i pisania już od oddziału najniższego udzielaną była wyłącznie w języku niemieckim.“

„Tylko nauka religji miała „w pierwszym oddziele najniższym być wykładaną w języku ojczystym.“ Tem samem została szkoła, jak powiada reskrypt, „z wyższych względów państwowych“ (jeśli pominiemy naukę religji) zupełnie zgermanizowaną. Chociaż jednakowoż język niemiecki był językiem wykładowym, to miały dzieci polskie przynajmniej sposobność nauczenia się polskiego czytania i pisania, ponieważ naukę języka polskiego, tak jak w gimnazjach naukę języków obcych, pomieszczono pomiędzy przedmiotami nauki. Ale i to maluczkie ustępstwo zostało 1887 roku zniesione i to rozporządzeniem, które naukę polskiego czytania i pisania zupełnie ze szkół wyrugowało.

„Cios ten zadany żywiołowi polskiemu stał w związku z importem nauczycieli z niemieckich prowincyj, którzy jako nieznający języka polskiego, uczyć go nie mogli. W żadnem państwie na świecie nie wystąpiła prawdopodobnie administracja szkolna w sposób taki, jak rząd pruski przeciwko Polakom. Dziecko polskie nie nauczy się dzisiaj w szkole nawet czytać na katechizmie i śpiewniku. Tak nie może nauka religji, jakkolwiek jeszcze w pewnych warunkach w języku polskim wykładana, być udzielaną z korzyścią. Zakaz nauki języka polskiego wychodzi także na szkodę przygotowawczej nauki do spowiedzi i komunji św., a skutki jego okażą się niebawem przy nabożeństwie kościelnem, a więc przy wykonywaniu obowiązków religijnych, ponieważ dzieci nie będą mogły korzystać z książek do nabożeństwa i śpiewników kościelnych.

„Minister oświecenia położył zeszłego roku wielki nacisk na to, że wykluczenie nauki czytania w języku polskim nie dotyczy ani nauki religji, ani religji samej. Jakiem prawem, pojąć nie trudno. Upatrujemy zatem słusznie w zupełnem wykluczeniu nauki polskiego czytania także pośrednie naruszenie swobodnego wykonywania religji naszych polskich współwyznawców. Koło polskie liczyć winno na poparcie wniosku polskiego ze strony centrum i to ze względów tak słuszności i sprawiedliwości, jak i religji.“

Germanja w powyższych wywodach zwróciła uwagę tylko na jedną stronę krzywdy dziejącej się dzieciom polskim i to na pokrzywdzenie ich pod względem religijnym. Już ten jeden wzgląd jest jednak zdaniem *Germanji* tak ważnym, że stanowczo wyrugowanie nauki języka polskiego ze szkół ludowych potępia, stając zupełnie na gruncie wniosku polskiego. Nie powoduje się ona przy tem żadnemi dla nas sympatjami, lecz staje tylko w obronie tego, co w oczach wszystkich nauczycieli religji i wszystkich katechetów tak świeckich, jak duchownych dotąd zawsze uchodziło za rzecz naturalną i zasadniczą. Nasze powody, dla których żądamy zniesienia reskryptu ministerjalnego z 1887 roku są daleko rozleglejsze, donioślejsze i ważniejsze. Żądamy tego zniesienia dla tego, że wyrugowanie języka ojczystego ze szkół, sprzeciwia się prawu Bożemu, że mianowicie u nas sprzeciwia się także zagwarantowanym nam prawom narodowym, że jak z jednej strony jest krokiem zupełnie niepedagogicznym, tak z drugiej strony wielką krzywdą dla dziatwy naszej i to krzywdą pod względem nietylko moralnym i religijnym, ale także umysłowym i duchowym, a nie mniej materjalnym.

Zwycięstwo Tirarda

Onegdaj przetrwał nowy gabinet pierwszą burzę. Boulanżyści i monarchiści skorzystali z rozwiązania ligi, ażeby wytoczyć wielkie działa wymowy przeciw zainstalowanemu co dopiero gabinetowi — a strzały słów, jakie przy tej okazji padły, były groźniejsze, niż kiedykolwiek przeciw Floquetowi. Rozprawa ta, nie mająca zresztą dla publiczności szerszej żadnego interesu, nie była niespodzianką; przewódcy rozwiązanej ligi zapowiadali ją z góry; najbardziej interesującem było, jakie stanowisko zajmie Tirard, który powszechnie uważany był za człowieka bardzo słabej energji. Tymczasem wystąpienie jego w parlamencie było nadspodziewanie męskie. Zaznaczył on stanowisko rządu i dał do zrozumienia, że ten rząd jest dosyć silny do poskromienia zapędów plebiscytowych.

Przedewszystkiem godną uznania jest odwaga, z jaką nazwał Tirard ową depeszę ligi do Rosji, „wstrętnym i nikczemnym postępkiem“. Zaznaczył on, iż rząd depeszę tę skonfiskował, co daje do myślenia, iż w treści jej było coś więcej jak tylko oświadczenia sympatji dla Petersburga. „To coś więcej“ musiało być wcale wiele, jeżeli liberalny, przyjazny Rosji rząd uważał za stosowne depeszę skonfiskować.

Następnie godnem uwagi jest oświadczenie ministra sprawiedliwości Theveneta, który powiedział: „Śledztwo przedstawi nam ową ligę w właściwem świetle — wówczas patrjotom narodowym zedrzemy maskę.“ Słowa podobne w ustach ministra nie mogą być żadną miarą uważane za zwykłą pogróżkę. Gabinet, który oficjalnie przemawia w ten sposób, wie dokładnie co czyni i musi już mieć w ręku przekonywujące dowody winy. Jakie to były manipulacje pp. Laguerre'a i Derouleda, do dziś nie wiadomo—z tego już jednak, co usłyszeliśmy z ust ministrów, widoczne, że liga dopuszczała się czynności tchnących zdradą stanu. W takim razie Tirard będzie zwycięzcą. Gdyby jednak okazało się, że rząd lekkomyślnie przystąpił do rozwiązania ligi, że wytoczył sprawę bez należytych i przekonywujących dowodów w ręku— wówczas ta energja dziś sławiona, byłaby tylko aktem brutalnej siły a rzeczpospolita krok taki rządu przypłaciłaby swą egzystencją.

Powrót ces. Fryderykowej do Niemiec.

Przedwczoraj — pisze *Figaro* paryski z datą 2. bm. — kareta galowa, ciągnięta przez cztery siwe konie i otoczona szwadronem błękitnej gwardji, odwoziła na dworzec kolejowy Charing Croos córkę królowej Wiktorji, powracającą do kraju. w którym tak krótki czas panowała. W tej zatem godzinie wdowa po Fryderyku III. przebywa w Niemczech.

Wizyta cesarzowej — jak mówią Anglicy — nie miała z razu trwać dłużej, jak tylko przez kilka dni, później zaś miała być bez końca, w rezultacie przedłużoną została na cztery miesiące. Czego atoli nigdy zapewne nie będzie się wiedziało, to rozmaitych zdarzeń, które poprzedziły tę wizytę, tych scen, jakie miały miejsce, zanim Wilhelm II. dał swej matce zezwolenie, bardziej cesarskie, niżeli synowskie; tych negocjacyj, które zaznaczyły pobyt cesarzowej w Anglji, wreszcie powodów nagłej decyzji wyjazdu cesarzowej wdowy z Anglji. Są niestety pewne rzeczy, trudne do wypowiedzenia, nawet wówczas, gdy się ma w rękach dowody na nie: przedewszystkiem, ponieważ nadzwyczaj ciężko jest dostarczyć tego rodzaju dowodów, następnie zaś, ponieważ nigdy nie brak później zaprzeczeń oficjalnych i półoficjalnych. Na każdy sposób — według wiadomości, za które, jak sądzę, ręczyć mogę — oto są niektóre szczegóły o powodach, jakie skłoniły były ekscesarzowę Niemiec do tak gwałtownego wyjazdu z Anglji.

Cesarzowa pragnęła być upoważnioną w sposób definitywny co do ustalenia swojego pobytu po za granicami Niemiec. Lecz ta kobieta, prawdziwie wyższa po nad pewne względy, ma przecież swoje słabostki; posuwając swoją praktyczność i przezorność nieco za daleko, chciała otrzymać pismo autentyczne i legalne, które upoważniając ją do przebywania za granicami Niemiec, dawałoby jej również prawo do pobierania wdowich apanażów, dla niej przeznaczonych i do zrealizowania legatu po nieboszczyku Fryderyku III.

Owoż w dniu, w którym Bismark dowiedział się o tem życzeniu cesarzowej-wdowy, był on niezmiernie uradowany. Prześladuje go bowiem zmora ustawiczna, że istnieją jakieś papiery, które należały do Fryderyka IIIgo; otóż nie przystał na udzielenie cesarzowej Fryderykowej pozwolenia do wyjazdu do Anglji, jak jeno za cenę zwrotu tych papierów. A wyobrażając sobie, że ten zwrot nie był zupełny, spowodował następnie powrót cesarzowej do Niemiec i postanowił nie zgodzić się, lub też nie dopuścić do takiej aprobaty Wilhelma IIgo, aby cesarzowa Fryderykowa otrzymała pozwolenie na pobyt za granicą wraz z zapewnieniem jej apanażów i legatów mężowskich, jeśli przedtem ona nie złoży dowodów, iż zwróciła już wszystkie papiery mężowskie. Teraz następuje historja podróży do Biarritz, dość trudna do opowiedzenia. Ces. Fryderykowa chciała towarzyszyć swej matce do Biarritz — lecz miejscowość ta leży we Francji. Bismark dał tedy rządowi angielskiemu do zrozumienia, że taka wilegjatura król. Wiktorji będzie miała cechę polityczną, że nie braknie rozmaitych komentarzy, że opinja publiczna, być może, zechce upatrywać w tym pobycie królowej Wiktorji ze swoją córką takie rzeczy, które z pewnością nie istnieją; z tem wszystkiem jednak mniema on, że dobrze byłoby, gdyby Anglja dała teraz wyraźny dowód swej przyjaźni, który wyszedłby na korzyść Niemcom.... O taki dowód było łatwo: oto Anglja potrzebowała jeno wystawić Niemcom *carte blanche* co do Samoy i Zanzibaru... Królowa, żywiąca dla starszej swej córki gorące uczucie miłości, była już gotowa przyjąć ten warunek, byle jeno módz zatrzymać ją przy sobie. Lecz lord Salisbury,

---

4)

MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Staruszka z żałości rozgniewała się.

— Tak, tak, kobiety! Gadaj to komu innemu. Masz mnie za tak naiwną! Wiem wszystko! Może to nie o jedną z tych bezecnie stawiasz życie na kartę! Gdzie gromy niebieskie na te szkaradnice, Magdaleny, Samarytanki! Czemu ich nie pławią i nie palą, nie piętnują żelazem! Sodoma, Gomora!

— Gwałtu! Z cioci ty był istny Torquemada! Aż mię dreszcz chwyta!

Hrabia się śmiał z całego serca, ale panna Dorota puściła wodze swej boleści i oburzeniu

— Zginiesz przez nie, jeśli się nie upamiętasz, nie ożenisz, nie będziesz domu pilnował. Okropność! Zabiją cię!

— Ciocia mnie ma za niepospolitego gamonia! Nie myślę ginąć za byle co! Ale kiedy ciocia mi wymyśla, to zmykam. Sądziłem, że znajdę pochwałę i zachętę, a tu łzy! Fe, cióciu, *c'est mauvais genre!*

Wstał i pochylił się nad jej ręką.

— No, zgoda! Proszę się rozchmurzyć. Biję się nie o żadną Samarytankę, jak to ciocia nazywa, ale o to, że Wilhelm Wertheim nazwał mnie metysem i polskim warchołem! Co? jest racja? Za to go rozpłatam jak szczupaka, daję słowo honoru. Niech ciocia spyta kapitana Assenberg, jak się fechtuję! To zabawka dla mnie.

Staruszka otarła łzy i spojrzała mu w oczy.

— Gdy twój ojciec... świeć, Panie, jego duszy... powziął ten szalony projekt, jam go błagała na klęczkach, by zaniechał. Nic nie pomogło. Oczarowali go w Polsce. To kraj wpół dziki. Mają tam gusła, rzucają uroki, dają pić zioła jakieś! Słyszałam o tem od poważnych ludzi. Czarna magia, szatańskie sprawki. Szatan opętał biednego Ralfa! Przeczuwałam nieszczęście! Spełniło się! Ty pokutujesz! Ach, te Polki! Major Koop zawsze mi powtarza: „Wentzlowi nikt nie ufa, boją się sprzeniewierzenia i odstępstwa. Dla tego nie wzywają go na żadną posadę, obserwują i czekają“. Ach, żebyś się ożenił z córką księcia H*, nieufność by znikła!

Ciocia Dora, jak zając, po wielu kluczach wróciła do punktu, zkąd wyszła.

— Nie boję się polskich czarów! — odparł hrabia, brwi marszcząc — nie pójdę śladem ojca! Co zaś do posad, jeśli mi przyjdzie gust, nie ja, ale rząd będzie mnie prosił. O to może ciocia być spokojną.

— Więc pojedynek nieodwołalny! — szepnęła.

— Obadwa nie należymy do tchórzów!

W tej chwili otworzyły się drzwi salonu — wejrzała posępna twarz Urbana.

— Konie podane!

— Co, już jedziesz! Ach, Boże, jakże mi straszno! Weź szkaplerzyk na piersi, chłopaku. Będę się dzień cały modliła za ciebie.

— Dziękuję! Nic mi nie będzie. Dziś wieczór przyjdę do cioci na herbatę! Do widzenia.

Za drzwiami roześmiał się jak szalony.

— Co prawda, wolę pożegnanie z Aurorą; ta mi dopiero da szkaplerzyk!

Zamruczał, potem zbiegł szybko na dół, zatrzymał się, zwrócił do lokaja i spytał lakonicznie:

— *Nun?*

Urban się wyprostował jak we froncie.

— Kamienica przechodnia na dwie ulice, stróż spał noc całą, nikogo nie widział. Oto spis lokatorów.

— *Zum Teufel!* Co dalej?

— Baron Schöneich czeka pana hrabiego.

— Weź szpadę i ruszaj na kolej; bierz bilety na stację Krischmühl i czekaj na mnie.

— Słucham.

Baron Schöneich, kolega i przyjaciel Wentzla, przybył dość zdziwiony nagłem wezwaniem.

— Pewnie się bijesz? — zawołał na wstępie.

— Jakbyś zgadł!

— O co?

— O moją piętę Achilesową vel poznańską.

— Z kim?

— Z Wilhelmem!

— Głupstwo! Will pewnie był pijany, a ty, wiadomo, szukasz wrażeń! Czemuś mnie ominął na sekundanta? Wiesz, to obraza!

— Ty, poważny dyplomata. Dostałbyś jeszcze nosa od kanclerza. Zresztą, taki pojedynek! Jakbym z tą szafą wojował! Eh!

Schöneich pokręcił głową.

— Co prawda, tych pojedynków trochę za gęsto. Jesteś strasznie drażliwy, Wentzel. Na twojem miejscu jabym, dla zatkania gęby natrętom, wstąpił do izby i urządzał codzień ruladę z Polaków. Masz porywającą wymowę.

— Ba, przy śpiewie, winie i kobietach, ale nie w waszej Radzie. Brr, co tam za nudy!

— Ha, to urządź krucjatę na Poznań.

— Do djabła, z konceptami! Powiedz choć raz co rozsądnego.

— Wstąp do służby.

— Naprzykład do jakiej?

— Do dyplomacji. Jesteś na to stworzony.

— Zkąd ten wynik? — zaśmiał się Croy-Dülmen.

— Wyznaję, że to nie moje spostrzeżenie, ale Herberta. Wczoraj była mowa o ambasadorach u ministra W**. Stary, jak go znasz, facecista. „Poseł“, powiada, „powinien grać zawsze rolę kochanka. Kto się zna na galanterji i miłości, ten będzie doskonałym ambasadorem“. A na to Herbert: „Poszlijcie do Francji Wentzla Croy-Dülmen, nie będzie strachu o Alzację i miljardy! On wam Galję w róże uwieńczoną przyprowadzi do stóp! Oddacie mu za to w miejsce pensji i orderu, kotyljon z Paryżanek.“ Śmiano się z tego cały wieczór!

— Herbert radby mnie się pozbyć z Berlina.

— No, sądzę, iż przedewszystkiem z jednego pałacu. Biedaczysko schnie z zawiści.

Croy-Dülmen ruszył ramionami.

— On bo zawsze ma gust do cudzego. Póki wolne i niepogłaskane, milczy; gdy kto wyróżni i zdobędzie, wydziera włosy i szaleje. Z taką taktyką niedaleko zajedzie. On mnie ambasadorem, a ja jego zrobiłbym wielkorządcą australskich kolonij. Niech obdziera ludożerców!

Spojrzał na zegarek i poruszył się niespokojnie.

— Otóż, Michel, chciałem cię prosić, abyś, na wypadek jakiej katastrofy ze mną, popalił papiery w tem biurku co do jednego, bo widzisz...

— Widzę, że ci bardzo pilno mnie się pozbyć! *Zum Henker!* te pamiątki nie zginą, i ty także, bądź spokojny. Cha, cha! kręcisz się jak fryga.

— Cóż chcesz, boję się spóźnić na pojedynek.

— Uhm, pojedynek, ale bez sekundantów. No, no, ambasadorze, ruszaj, ruszaj. Przyjdę wieczorem powitać cię zwycięzcą. Bywaj zdrów!

Po chwili, sławne na cały Berlin taranty hrabiego stały u bramy hrabiny Aurory.

Ciocia Dora odprawiała koronkę, a piękna pani mówiła cała wzburzona:

— Wiesz, jeżeli ten błazen cię zadraśnie, to ja mu zrobię coś okropnego... ja, ja...

— Wypowiesz mu swój dom! — podchwycił hrabia.

— Wypowiem! — potwierdziła energicznie, jakby mówiła: poćwiertuję go żywcem.

Szyderczy grymas przeszedł twarz Wentzla.

— Za taką ofiarę, mój skarbie, zachowam dla ciebie dozgonną wdzięczność — rzekł z całem przejęciem.

Dopiero w drodze do Krischmühl pozwolił sobie w myśli na krytyczną awagę:

— Ciekawym, coby Lidja zrobiła okropnego Wilhelmowi, w razie mego zadraśnięcia. Pewnie pokazałaby język. No, no, już to te damy nie bywają rozrzutne w pamięci o pokonanych! Trzeba imponować, albo nie istnieć! Imponujmy!

Nie udało się to mu, jak sobie tego życzył.

Obu przeciwników rannych odwieziono do domu. Baron miał przebite ramię i rozcięty szpetnie prawy bok. Wentzel dostał cięcie przez głowę; bił się jeszcze, ale mu krew zalała oczy, a przeciwnik omdlał. Obwołano hrabiego zwycięzcą.

Nędzny to był tryumf. Szpada rozpłatała mu głowę i czoło do czaszki. Schöneich zastał go w szponach trzech chirurgów. Kłócili się po łacinie.

— Musi być znak! — wołał jeden.

— Nie będzie, przy zimnych okładach — przeczyli dwaj drudzy.

Tu się pacjent wmięszał do rozmowy.

— Albo będzie, albo nie będzie. To się da widzieć przy końcu. Tymczasem róbcie początek, panowie.

— Rozsądne zdanie — potwierdził najstarszy medyk, przyjaciel domu hrabiego, zabierając się do dzieła.

Schöneich powitał uśmiechem bohatera.

— Przyszedłem palić owe dokumenta! — rzekł wesoło. — Czy ci nie wstyd dać się opiętnować?

— Oddam podobnem Assenbergowi. Nie nauczył mnie jednego pchnięcia, osioł.

— Przy twem amatorstwie, ufam, że się z czasem wykształcisz! Hu, co za szczerba! Będziesz miał szramę na całe życie.

— Nie będzie, przy użyciu zimnej wody! — poczęli wołać medycy.

Staremu doktorowi Voss drgnęła ręka z irytacji. Wentzel się skrzywił z bólu.

— Czego się gapisz! — krzyknął nagle na Urbana — idź, uspokój panią we frontowym domu.

— Jaką panią? — zagadnął, udając naiwnego, Schöneich.

Ciocia Dora spędziła dzień we łzach i modlitwie. Gdy kareta wróciła z dworca i zatrzymała się u lewego skrzydła, a do niej nikt nie przychodził, przemogła wstręt, jaki czuła do domu, i zbiegła sama po nowiny. Wszystkie drzwi zastała otworem. Służba była w ruchu. Dotarła niepostrzeżona aż do sypialni. Ujrzała swego chłopaka w pokrwawionej koszuli, w około krwawe szmaty, nad nim trzech rzeźników i Urbana, bladego jak ściana. Tylko Schöneich, rozparty w fotelu, kiwał się tu i tam, gwiżdżąc — a sam ranny dowcipkował po swojemu.

Staruszka już miała wejść, już podnosiła nogę, gdy ją przykuł do podłogi żartobliwy głos barona:

— Doktorze, zacerujcie gładko, żeby piękne usta nie obraziły się na szramach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zbierając się tym razem na energję, której zbyt często brak mu zupełny, był nieprzejednany i oświadczył, że jako minister nigdy nie zgodzi się na targ tego rodzaju... Rzecz ta oparła się o cesarzowę, która jednak przyznała rację Salisbury'emu i aby węzeł przeciąć jednym zamachem, postanowiła odjechać do Niemiec.

Jeszcze jeden szczegół. Sir. E. Mallet, ambasador angielski w Berlinie, służył za pośrednika pomiędzy król. Wiktorją a Bismarkiem, co gdy Salisbury skonstatował, oburzył się niesłychanie i natychmiast powołał Malleta do Londynu *ad audiendum verbum* za to jego przekroczenie zakresu swoich funkcyj ambasadorskich. Na zewnątrz głoszono urzędownie, że sir Mallet udał się do Anglji do łoża chorej matki, w rzeczywistości jednak jest bardzo możebnem, że on już nie wróci na posadę swoją w Berlinie.

Cankow i car.

Z Sofji piszą: Cankow przesłał do swych przyjaciół następujące pismo:

„Wiadomo wam moi przyjaciele, że w czasie mego pobytu w Petersburgu car raczył mię przyjąć na posłuchaniu, w tym samym gabinecie, w którym miałem szczęście wraz z Bałabanowem widzieć go przed wojną r. 1876 jako następcę tronu.

Car przyjął mię bardzo łaskawie i powiedział, że sobie dokładnie moją pierwszą misję przypomina. Pamiętał nawet pytania, jakie naówczas, przed oswobodzeniem Bułgarji, zadawał. Ośmielony tą łaską przemówiłem: N. P. gdym po raz pierwszy miał zaszczyt was widzieć, raczyłeś mnie o dwie sprawy zapytać.

Po pierwsze, czy po odwrocie wojsk tureckich będzie w Bułgarji prowiant w dostatecznej ilości dla armji rosyjskiej, a powtóre, czy znajdzie się dosyć ochotników bułgarskich, by stworzyć mogli korpus, któryby się stał zawiązkiem przyszłej armji. Odpowiedziałem wówczas twierdząco — i nie pomyliłem się. I dziś się nie mylę, gdy twierdzę, iż car i Rosja w sercu Bułgarów żyją wiecznie. Jeżeli znaleźli się Bułgarowie, którzy służyli za narzędzie intrygi wrogom Rosji — to tylko wyjątki. Zbłąkani synowie Bułgarji poznają swój błąd, poprawią się i staną po stronie większości narodu.

Car raczył mi odpowiedzieć, że również tak sądzi. Ja prosiłem go znów, by mi pozwolił być tłumaczem uczuć narodu, który żywi nadzieję, że wielki władca Rosji będzie się nim zawsze opiekował i nie pozwoli zginąć wielkiemu dziełu ojca.

Na to car raczył odpowiedzieć:

„Dzieła mego ojca żyją w mej pamięci, boleśnie mię to dotknęło, gdym się dowiedział o nieszczęściu, jakie spotkało prawosławną cerkiew u was, o prześladowaniu kleru przez księcia. Ochrona prawosławnego Kościoła i waszego kleru jest głównem zadaniem mego rządu. Spodziewam się, że Bułgarowie sami pozbędą się swego księcia nieprawego wbrew wszelkich jego usiłowaniom.

Dotykając kwestji przyszłego księcia Bułgarji dodałem, że byłoby pożądanem, ażeby kilku kandydatów przedstawiono zgromadzeniu narodowemu do wyboru.

Oto treść audjencji. Odniosłem z niej wrażenie, że J. C. Mość jest życzliwie dla Bułgarów usposobiony, a spodziewam się, że moje słowa wyraziły mu uczucie wszystkich patrjotów bułgarskich.

Aż do Oceanu Spokojnego.

Przed kilku dniami donieśliśmy o nowej drodze żelaznej, linji kolei zakaspijskiej, zbudowanej przez jen. Aneńkowa z nadzwyczajnym wysiłkiem, a już mamy do zanotowania nowy olbrzymi projekt kolei syberyjskiej docierającej do Oceanu Spokojnego. Energja Rosji, która gotuje się na wszystkie strony do ostatecznej rozprawy z Anglją, jest istotnie zadziwiającą i uznania godną.

Najnowszy projekt — to zamiar olbrzymi, projektowana linja przenosi długością swą słynną kolej nowego świata, łączącą Atlantyk z Oceanem Spokojnym — ma ona przeciąć całą Syberję i wzdłuż granicy Chin przez amurskie i usurskie kraje znaleźć swe ujście w Władywostoku, mieście portowem, położonem naprzeciw wysp Japonji. Okolice, które kolej przebiegać będzie, są prawie ciągle urodzajne, obfitujące w płody ziemne i wodne, a tak sposobne do kolonizacji, że dziś rocznie osiedla się tam po 40 do 50.000 ludzi, których głównie wabi handel z Chinami.

Połączenie dzisiejsze z temi dalekiemi ziemiami jest następujące:

Petersburg z wielkiem targowiskiem handlu wschodnio-rosyjskiego, Niżnym Nowogrodem, połączony już jest drogą żelazną. Przestrzeń od Niżnego Nowogrodu do Permu jest już w budowie i zapewno niedługo kolej ta ukończoną zostanie. Perm z Jałutorowskiem także jest połączony, pozostawałaby zatem przestrzeń Jałutorowsk, Tomsk, Władywostok.

Na wielkich rzekach syberyjskich Obie, Irtyszu i Tobolu istnieje już obecnie żegluga parowa, ułatwiająca bardzo takiemu przedsięwzięciu dowóz potrzebnych materjałów i popychanie całej budowy. Od Krasnojarska miałaby kolej ta, zginając się ku południowi, wzdłuż chińskiej granicy zdążać przez Bałagańsk ku Irkuckowi nad jeziorem Bajkalskiem. Jezioro to, jedno z największych na kuli ziemskiej, bo mające 600 wiorst długości a 18—82 szerokości, łatwo służyć może do przeprawy całych pociągów kolejowych na promach parowych.

Od jeziora Bajkalskiego kolej ta ma pójść dalej ponad złotodajnemi górami Sajańskiemi do Werchno Udinska, miasta sto wiorst za Bajkałem położonego. Dochodzić ma dalej do miasta Czyty nad Ingodą dopływem rzeki Szilki ze znanem miastem Nerczyńskiem, która znów wpada do olbrzymiego Amuru. Tu się rozciągają leśne wzgórza pasma Jabłonki, obfitujące w złoto i inne cenne rudy kruszcowe, oraz w wyborne drzewo.

Ponad Amurem leżą miasta Błagowieszczeńsk, Chabarówka, Zofijsk i Mikołajewsk przy ujściu do morza, port wojenny naprzeciw rosyjskiej wyspy Sachalin położony. Kolej przecież nie tędy ma mieć swój bieg, ale od Chabarówki, gdzie do Amuru wpada także spławna rzeka Ussuri, pobrzeżem tej rzeki do Władywostoku!, portu morskiego, jak już nadmieniliśmy, naprzeciwko Japonji położonego i który, leżąc o wiele więcej ku południowi jak Mikołajewsk, nie podpada o tyle zamarznięciu, co port ostatni, a zatem dla żeglugi i handlu o wiele jest korzystniejszym.

Obecnie chodzi głównie o wzięcie w robotę przestrzeni bajkalskiej, 2650 wiorst długiej, jako tej, na której komunikacja jeszcze najmniej jest rozwiniętą, a warunki budowy są najkorzystniejsze — albowiem kraina ta po największej części równa i prócz kilku większych lub mniejszych rzek nie przedstawiająca żadnych trudności terenowych.

Miasta, które na drodze leżą i które wyżej wymieniliśmy, obecnie liczą już po 6, 15, 20 i blisko 50 tysięcy ludności. Ziemia wydaje plon obfity nietylko w zbożach szlachetnych, ale także w wielu miejscach płody roślinne tropikalne; rzeki i jeziora obfitują w wyborne ryby, a przepyszne lasy dają wyborny budulec, którego nie potrzeba z daleka sprowadzać i drogo opłacać, bo z bardzo nieznacznemi wyjątkami są owe obszary wszystkie własnością rządową.

Koszta budowy tej kolei obliczają na 69—70 miljonów rubli, co na tak ogromną przestrzeń wcale nie wielkim byłoby nakładem, który wobec spodziewanych i możebnych korzyści staje się względnie jeszcze mniejszym. Licząc, że pociągi osobowe przebiegałyby dziennie, tj. w 24 godzinach, przestrzeń 600, a towarowe 480 wiorst, to do przewozu towarów z Petersburga do Władywostoku i na odwrót potrzebaby 16 do 20 dni, do Shangai zaś około 22 dni, podczas kiedy obecnie podróż z Londynu do Shangai, pomimo skrócenia drogi przez kanał Suezki, wymaga 2—3 miesięcy czasu.

Jeżeli Rosja ułatwieniami, jakie czyni i poczynić powinna dla wychodźców i udzieleniem im także swobód politycznych potrafi, prócz własnych krajowców, przyciągnąć jeszcze choćby część wychodźtwa zagranicznego, to niewątpliwie, że z ukończeniem tej kolei nietylko handlowi angielskiemu, ale i zbożowemu wywozowi Ameryki północnej postawi niebezpieczną konkurencję.

Bądź jak bądź, kolej ta wychodzi na korzyść na zaszczyt przedsiębiorstwa i energji rosyjskiej.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Tarnowski powrócił z Królestwa Polskiego do Lwowa. — Nadzwyczajni profesorowie uniwersytetu warszawskiego na katedrze zoologji, doktor zoologji i anatomji porównawczej, p. Uljanin — i na katedrze chemji, doktor chemji p. Wagner, mianowani zostali zwyczajnymi profesorami tegoż uniwersytetu.

Nekrologja. We Lwowie zmarła Marja Farbowska, wdowa po obywatelu ziemskim, w 78 roku życia. Cios ten dotyka boleśnie szanowną rodzinę radcy namiestnictwa p. Piżla, zmarła bowiem była matką żony p. P. Żywot śp. Marji był pięknym przykładem kochającej matki i żony; ostatnie lata spędziła w domu swej córki, wychowując wnuków. Rzeźkość ciała i umysłu nie opuszczała ją do ostatniej chwili. Wczoraj odbył się pogrzeb; karawanowi towarzyszył liczny orszak krewnych i znajomych. — Aleksander Łękawski, urzędnik kolei państwowych w Krakowie, zmarł tamże w 70 roku życia.

† **Grzegorz Stanisław Baraniecki**, urodzony w r. 1808 w Ujściu na Podolu rosyjskiem, laureat liceum wołyńskiego w Krzemieńcu, kandydat prawa i filozofji uniwersytetu w Petersburgu, były urzędnik sekretarjatu stanu do spraw Królestwa Polskiego w Petersburgu, a następnie komisji rządowej spraw wewnętrznych w Warszawie i obywatel ziemski gubernji warszawskiej, po r. 1863 zesłany do wschodniej Syberji, zakończył życie w Warszawie d. 27. lutego br., w wieku lat 81. Zmarły, przed paru laty przez dłuższy czas przebywał w Krakowie u swego syna, prof. uniw. Jagiell.

Kalendarz. Środa (6): Kolety. Wschód słońca o godzinie 6. min. 40, zachód o godzinie 5. min. 45.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj został pobłogosławiony w Krakowie związek małżeński p. Marji Skulicz, córki sekretarza starostwa z Kolbuszowy, z p. Józefem Dąbrowskim, dr. wszech nauk lekarskich.

Najstarszy syn prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, podporucznik Hipolit Carnot, zaślubił bogatą dziedziczkę pannę Laurę Le Tellier. Dziad panny młodej był wielkim przemysłowcem, który zaczął z małego i zarobił 20 miljonów chemicznemi wyrobami. Wnuczka otrzymuje 5 miljonów posagu.

Na miejsce f. marszałka-porucznika barona Poppa powołany został jenerał-major Artur Bolfras von Ahnenburg, komendant 48. brygady w Przemyślu.

Ostatnie posiedzenie ustępującej rady miejskiej, odbędzie się jutro we czwartek, dnia 7. marca rb. o g. 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym:

Podanie do wiadomości, że na podstawie najwyższego postanowienia, gmachy miejskie dla muzeum przemysłowego i państwowej szkoły przemysłowej, mogą nosić imię cesarza; rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych; prośba o udzielenie pożyczki dla członków byłego towarzystwa handlu skór; zamknięcie kadencji.

II. zjazd prawników i ekonomistów polskich we Lwowie. — Odezwą z dnia 17. grudnia 1888 udawał się komitet do wszystkich władz krajowych, tudzież wszystkich prawników i ekonomistów naszych z prośbą o czynne poparcie zjazdu. Ponieważ możliwem jest, że odezwy te przez pomyłkę w ekspedycji nie wszystkim władzom i osobom zostały doręczone, przeto komitet niniejszem jeszcze raz zaprasza wszystkich, których zjazd ów bliżej obchodzić może, do wzięcia w nim udziału i do zgłaszania tematów do dyskusji. Termin do zgłoszeń przedłużonym został do dnia 15. marca rb.

Mianowania. Cesarz nadał adjunktowi sądowemu w Kołomyi, Janowi Lewickiemu, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku, tytuł i charakter sekretarza rady.

Sędziami powiatowymi zostali zamianowani adjunkt sądu pow. w Rzeszowie **Mieczysław Jabłoński** dla Tyczyna, w Bochni Wilhelm Ursel dla Mszany dolnej, w Radłowie Franciszek Podgórski dla Limanowej.

Adjunktami sądowymi zamianowano adjunktów sądów powiatowych: Artura Medveja w Rozwadowie dla Rzeszowa, Józefa Halliskiego w Łańcucie dla Krakowa, Władysława Peszkowskiego w Mszanie dolnej dla Rzeszowa, a dr. Maurycego Ertel bez stale oznaczonego miejsca służby, dla Krakowa; nakoniec zamianowano adjunktami sądów powiatowych auskultantów: Józefa Serednickiego dla Wojnicza, Antoniego Ryznerskiego dla Rozwadowa, Franciszka Sypowskiego dla Mszany dolnej, Romana Rybarskiego dla Radłowa, Józefa Garbaczyńskiego dla Pilzna, Ignacego Moczydłowskiego dla Strzyżowa, dr. Józefa Grzybczyka dla [illegible] okręgu wyższego sądu krajowego bez stale oznaczonego miejsca służby i Jana Gebauera dla Łańcuta.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych powiatowych, Hilarego Lewickiego w Pilźnie do Bochni, a Władysława Sławińskiego w Strzyżowie do Głogowa.

Echa karnawałowe. „Lutnia" nietylko śpiewać, ale i bawić się umie doskonale. Wieczorki z tańcami, urządzone w lokalu towarzystwa w dwie ostatnie niedziele, udały się wybornie, a salon „lutnistów" za każdym razem był napełniony o ile się to tylko dało ze względu na jego rozmiary. Bawiono się nader ochoczo — muzyka pułku 55. przygrywała *con amore*, bo nawet sam p. kapelmistrz Bachó brał udział w zabawie. Wdzięczność pań skierowaną jest po pięknych tych wieczorkach ku p. Szczerbickiemu, ruchliwemu i uprzejmemu gospodarzowi „Lutni", który w ogóle na każdym kroku umie działać energicznie i pożytecznie dla towarzystwa. Panowie zaś śpiewacy wspominają mile wieczorki — a z niemi i królowe tychże, panny M., które zabawom wiele uroku nadawały swojem pięknem wyglądaniem i ożywieniem.

Emigracja. Onegdaj rano przytrzymano w Krakowie Jakóba Biernata z Wojaszówki, Marcina Starca z Cmolasa, Piotra Godka z Cieszyny, Salomeę Syrek z Wojaszówki, Katarzynę Staroń z Niedźwiady i Teklę Armatę z Wieniawy, na wychodźtwie do Ameryki bez żadnych legitymacyj. Przytrzymanych zwrócono do miejsca przynależności. Jaka zaś przyszłość czeka tutejsze emigrantki w Ameryce, to w tym względzie u jednej z emigrantek znaleziono pouczającą korespondencję, niejakiego Wincentego Zajchowskiego, że kobieta więcej zwykle zarabia w Ameryce, niż mężczyzna, atoli sposób jej zarobku niepodoba się zupełnie piszącemu i z tego powodu robi ostrzeżenie przed wychodźtwem kobiet do Ameryki.

O tragicznym wypadku donoszą z Rabki, powiatu myślenickiego. Do tamtejszego kościoła parafjalnego przybyła dnia 27. lutego para narzeczonych ze Rdzawki, celem wzięcia ślubu. Po ukończeniu obrzędu ślubnego panna młoda z niewiadomej przyczyny zmarła nagle w kościele. Natychmiastowa pomoc lekarska okazała się bezskuteczną.

Śmierć w zaspach śnieżnych. W Raduużu powiatu rawskiego powracające z wesela dwie włościanki znalazły śmierć w zaspach śnieżnych.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była — 10·5°C., najwyższa — 4·8°C., najniższa — 15·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr ze wschodniej strony, średnia temperatura doby około — 9°C., stan nieba zmienny, a powietrze miernie wilgotne; pogodnie.

Do rady powiatowej niskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin miejskich, wybrany został p. Andrzej Dąbrowski, naczelnik gminy miasteczka Ulanowa.

Prezes akademji umiejętności Majer otrzymał d. 3. bm. następujący list: Najdroższy mój, szanowny kolego! Nie dobrze zacząłem rok nowy. Dotąd nie mogę jeszcze przyjść do siebie po 40-dniowej żegludze; nie wychodzę z domu i mego ogrodu; dziś ledwie biorę się do pióra, aby Cię pozdrowić ze stron dalekich i z nowym rokiem ponowić dawne życzenia lat długich i błogich. Był to sen miły dla mnie ostatni pobyt mój w Krakowie; obudza mi się ciągle w przypomnieniu, we dnie i w nocy, dodaje sił do wyzdrowienia.

Niemałą też osłodą w starości jest teraz dla mnie miłość i uprzejmość, z jaką powitał mnie lud chilijski; jego ciepłe i błękitne niebo i stare moje palmy i magnolje, które za młodu sadziłem, a w których cieniu znajduję dziś odpoczynek.

Dopóki żyć mi pozwoli Pan Bóg, przyrzekam pisywać do Ciebie najdroższy mój prezesie, kolego, i spodziewam się odebrać niekiedy słówko od Ciebie.

Żyj jak najdłużej dla dobra kraju i wierz w życzliwość tego, który Cię umie cenić, kocha i szanuje. *Ignacy Domejko.*

Santiago (Chili), styczeń 15. d. 1889.

Ażjo od złota przy wypłatach cła srebrem. Na miesiąc marzec 1889 postanowiło austr. ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem skarbu węgierskiem, że w razie wypłaty srebrem cła i należytości ubocznych, tudzież zabezpieczenia cła monetą srebrną tam, gdzie należy wypłacać złotem, należy dopłacać 20% tytułem ażja tak samo jak w miesiącu ubiegłym.

Niezwykła adoptacja. Donoszą z Warszawy: W tych dniach został dopełniony, według wszelkich form prawnych, akt adoptacji niejakiego X., właściciela znacznego majątku ziemskiego na prawym brzegu Wisły. Wspomniany X. zakochał się w pewnej panience, niezbyt posażnej, lecz noszącej stare szlacheckie nazwisko i wzrosłej w zasadach tradycyj rodowych. Jakkolwiek panna miała sympatję do X., oświadczyła mu stanowczo, iż za człowieka z nazwiskiem, kończącem się na *berg*, *stein* lub *blum*, stanowczo nie wyjdzie. Pomysłowy młodzieniec, pomnąc, iż na wszystko *est modus in rebus*, postanowił kupić sobie nazwisko, odpowiadające wymaganiom ukochanej kobiety. Zamiar ten został właśnie w tych dniach spełniony. Wyszukana para zubożałych staruszków, posiadających niepokalany klejnot szlachecki, zgodziła się, nie posiadając własnego potomstwa, adoptować młodego neofitę.

Przybrany syn wypłacił przybranym rodzicom jednorazowo 3000 rubli i zobowiązał się, udzielając gwarancji hipotecznej, płacić im 1200 rubli rocznie pensji dożywotniej.

Panna ***. powiadomiona o wszystkiem, zgodziła się teraz pozostać żoną szlachcica z adoptacji.

Gmach loży wolnomularskiej „Eugenji" w Gdańsku spłonął prawie do szczętu. Spaliły się także wszystkie portrety „mistrzów loży".

Krytyka i reklama. W jednem z większych północno-amerykańskich miast dawano „Damę kameljową". Krytyk teatralny poważnego miejscowego dziennika sprawozdanie swoje o sztuce powyższej zakończył słowami: „W ostatnim akcie Małgorzata Gautier umiera na suchoty. Smutny wypadek, ale z pewnością nie wydarzyłby się, gdyby bohaterka w właściwym czasie używała syropu Thompsona, po dolarze flaszka."

(*X.*) **Wykopaliska w Suzie i próbka perskiej sprawiedliwości.** W uczonym świecie francuskim znaną jest powszechnie zasłużona na polu nauki i umiejętności para małżeńska Dieulafoy. Z polecenia rządu przedsiębrała ona ponowną naukową podróż do Persji, celem rozpoczęcia poszukiwań w ruinach starej królewskiej rezydencji Daryusza i Artakserksesa w Suzie, która to podróż została uwieńczona nader świetnym rezultatem. Cenne i bogate zbiory z czasów zamierzchłej przeszłości perskiej są obecnie wystawione na widok publiczny w Louwrze w *galerie des Colonades*. Trudno mieć dokładne wyobrażenie o przeszkodach, jakich Dieulafoy'owie doznali w swej misji. Nietylko bowiem przy wydobywaniu tych zabytków starożytności napotykali na czynny opór tamtejszej zabobonnej ludności, lecz nadto transportowanie tychże skarbów w 327 skrzyniach i 55 beczkach na grzbietach wielbłądów i mułów z Suzy przez puszczę do zatoki Bassorah na przestrzeni 400 kilometrów, połączone było z niedającemi się opisać znojami i przeciwnościami wśród ciągłych starć z napadającymi rozbójnikami. Już na samym wyjeździe z Suzy spotkała karawanę nieprzyjemność, gdy bowiem wszystko już było do odjazdu przygotowanem, nadesłał namiestnik z Disful khan Mozaffer-el-Molk pismo z Teheranu, którem szach perski wzbronił wywozu wykopalisk, chcąc wyłączyć ze zbiorów okazy najcenniejsze i takowe dla siebie zatrzymać. Dopiero na interwencję Dieulafoy'a musiało się w sprawę tę wdać poselstwo francuskie, które, opierając się na zawartej z Francją ugodzie, zdołało usunąć wszystkie przeszkody.

Dla przeprowadzenia rokowań z Dieulafoy'em udał się Mozaffer-el-Molk osobiście z świetnym orszakiem i liczną służbą do Suzy na grób Daniela, a nakazawszy rozbić namioty, przyjmował i gościł u siebie francuską parę i potem sam z wielką uprzejmością i okazałością oddał jej wizytę. Przy tej sposobności byli Dieulafoy'owie świadkami zabawnej sceny wymiaru sprawiedliwości, której przebieg pani Jane Dieulafoy temi słowy w dzienniczku swoim podaje:

„Khan Mozaffer-el-Molk jest zresztą jedynym w swoim rodzaju sędzią. Bratanek szeika Ali'ego ukradł swemu ojcu trzy bawoły i sprzedał je pewnemu kupcowi; okradziony przyszedł do khana i prosił go o zwrócenie mu bawołów, które wbrew wszelkim istniejącym prawom ów kupiec nabył. Po wysłuchaniu oskarżyciela i oskarżonego wydał następnie khan wyrok tej treści: Kupiec, który bawoły nabył, ma takowe jemu, tj. Mozaffer-el-Molkowi, dostawić; złodziej ma otrzymaną zapłatę, mianowicie 200 kranów na ręce jego, tj. Mozaffer-el-Molka, złożyć, a za to dozwolonem jest stryjowi wyliczenie bratankowi ustawą przepisanych dwudziestu prętów na stopy."

Wspomnienia z podróży Dieulafoy'ów zawierają liczne tego rodzaju obrazki charakterystyczne i przykłady gwałtów i chciwości urzędników perskich, pod których jarzmem lud upada i jęczy, jakkolwiek od setek lat do samowoli ich jest już przyzwyczajony.

Piknik prawniczy, który odbył się onegdaj we Frohsinie powiódł się pod względem zabawy doskonale. Gościnność gospodarzy była tak wielką, jak rzadko się spotyka na zabawach, w których bierze udział około 200 osób. P. Abrahamowicz, jak mógł, tak się podzielił — do północy kierował tańcami na wieczorku politechnicznym, a część główną, bo kotyljona, aranżował na pikniku prawniczym. Piknik rozpoczęto polonezem. W pierwszej parze tańczyli prezydent sądu pan Poglies z panią Schiffnerową. O godzinie 5. zakończono zabawę galopką — a uznanie za urządzenie tego pięknego wieczoru należy się w pierwszym rzędzie dr. P. Stebelskiemu.

(*m*) **„Drugi i ostatni."** Politechnicy nasi zachęceni niezwykłem powodzeniem „pierwszego" urządzili onegdaj w kasynie miejskiem drugi wieczorek z tańcami, który też był zarazem uroczystem zamknięciem tegorocznego nie zbyt długiego, gdyż przerwanego żałobą „publicznego" karnawału.

I tym razem dali sobie w sali kasynowej *rendez vous* najpiękniejsze danserki i najdzielniejsi fikalscy.

Biedni ci fikalscy! Długi szereg zabaw następujących w krótkim przeciągu czasu bezpośrednio po sobie oddziałał jak najgorzej na ich wygląd. Znikły rumieńce, wzrok zamglony, nogi uginają się pod ciężarem ufryzowanej... głowy... słowem jest to obraz okropnego zniszczenia karnawałowego.

W każdym jednak razie przyznać trzeba, że walczyli oni do ostatka mężnie i odważnie, narażając... nogi na ciągłe niebezpieczeństwa.

Do pierwszego kadryla stanęło 60 par a pan Abrahamowicz, chociaż zachrypnięty, spełniał swoje trudne zadanie z podziwienia godną wytrwałością i fantazją.. Flügieladjutantem był p. Jarosz.

Nie było tym razem nieznośnego ścisku, tańczono swobodnie a ochoczo...

Piękne dekoracje sal balowych i piękne a oryginalne porządki tańców wyczerpną szczegóły sprawozdania. Wypada chyba jeszcze wspomnieć o toaletach, które były skromne, choć bardzo szykowne. Na tle wełny znakomicie odbijała biała jedwabna suknia pani L., tkana złotem, a ubrana (stanik) pysznemi koronkami.

Zabawa przeciągnęła się do godz. 5. rano. Kapelą 55 pp., która wybornie grała do tańca, kierował przez cały czas znakomity jej kapelmistrz p. Baccho. O ile mogliśmy zauważyć, w zabawie wzięli udział między innymi pp.: Dziwińscy, p. Sawczyńska z córkami, Neuhauserowa z córką, Słomkowscy z panną Karczówną, Czermakowie z panną Abrysowską, Szyrma z córką, Lilienfeldowie, Zipsowa córką, Krasuccy z córkami, Pawlewska z panną Michałowską, Parnasowie, Moraczewscy z córkami, Gieszkowscy, Lilienowie, Maciulska z córką i w. i. Jeżeli ten spis jest niedokładny, niechaj wina nie spadnie na biednego sprawozdawcę balowego, który po tylu nieprzespanych nocach mógł kogoś łatwo przeoczyć.

W sprawie krajowego bazaru obuwia odbyło się onegdaj o godz. 3. po południu w sali ratuszowej zgromadzenie samoistnych majstrów szewskich. Przewodniczył p. Boliński. Obrady były bardzo ożywione. Ostatecznie uchwalono: 1) założyć we Lwowie bazar z taniem a dobrem obuwiem, 2) wnieść podanie do rady miejskiej z prośbą o subwencję, 3) przyjęto projekt statutu, 4) wreszcie wybrano komisję złożoną z 15 członków, którzy mają dalej tę sprawę prowadzić.

Zauważyć jednak musimy, że majętniejsi majstrowie szewscy wcale się onegdaj na zgromadzeniu nie jawili. W każdym razie jest to objaw bardzo smutny.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali: ze składki na pomnik śp. Agatona Gillera, p. Piotr Zbrożek z Rudek złr. 13 60; dla wdowy po artyście Podwyszyńskim, p. Cz. H. z Drohobycza złr. 1.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2 od 23. lutego do 2. marca pp.: Gidali Nadel 16 zł. 68 ct., Jaszczyszyn 2 zł., Ostapowicz 40 ct. Razem 19 zł. 8 ct.

Rozdano od dnia 23. lutego do 2. marca 2100 porcyj zupy i 2100 porcyj chleba.

Hr. Józef Gołuchowski złożył dla Towarzystwa św. Wincentego à Paulo 50 zł.

Odczyty. W ciągu wielkiego postu odbędzie się szereg odczytów publicznych w sali ratuszowej urządzonych staraniem lwowskiego oddziału Tow. pedagogicznego. Dotychczas zapowiedziane są następujące odczyty: 1. Dr. Ostrożyński mówić będzie „O przestępstwach politycznych" (2 odczyty). 2. Inspektor Baranowski: „Wychowanie a nerwowość." 3. P. W. Wszelaczyński: „O stosunku muzyki do innych sztuk pięknych." 4. P. Rossowski: „Światła!" kartka z życia kobiet (poemat). 5. Prof. dr. Dunikowski: „Z historji ziemi."

Hypnotyzm w akademji.

Długi czas akademja wahała się zabrać głos w sprawie hypnotyzmu. Dopuszczono wprawdzie dwie komunikacje szczegółowe profesorów Charcota i Luysa, dotyczące kwestyj hypnotycznych, ale co się tyczy całości zjawisk, pomijano je dotychczas milczeniem.

Tymczasem liczba prac rosła z dniem każdym, hypnotyzm zaczął się wciskać we wszystkie niemal zagadnienia fizjologji i patologji, i dłuższe milczenie okazało się niemożebnem.

Sfinks przemówił. W ogólnem sprawozdaniu z postępów medycyny i z rozdziału nagród za rozprawy w roku ubiegłym poświęcono kilka kart, trzymanych w tonie bezstronnym, rozległej kwestji: najnowszych zdobyczy w dziedzinie hypnotyzmu.

Sprawozdawcą był dr. Proust, sekretarz akademji. Wprawdzie owe najnowsze zdobycze nie są najnowszemi; akademja przymyka jeszcze oczy na ostatnie postępy badań hypnotycznych, ale za złe jej tego brać nie można, raz ze względu na niezwykły przewrót, jakiby w nauce odkrycia te wprowadziły, gdyby już dziś były uznane, a powtóre, ponieważ w tem, co już dziś akademja uznaje, znaleźć można dostateczną podstawę do dalszych ustępstw na rzecz postępu.

W kwestjach tak zawiłych i w zjawiskach tak nadzwyczajnych z pozoru ostrożność nie zawadzi.

Zobaczmyż, w jakiej formie przemawia o nich rzecznik areopagu lekarskiego.

„Niektórzy z moich słuchaczy — mówi dr. Proust — nie przebaczyliby mi, gdybym, mówiąc o badaniach nad układem nerwowym, pozostawił całkiem w cieniu to, co dotyczy hypnotyzmu, tem więcej, że w ostatnich swych rozprawach Akademja zmuszona była wypowiedzieć swoje zdanie o pracach z tej dziedziny. Sądzę zatem, że nadeszła chwila sformułowania, jakim jest w tym przedmiocie bilans naszych wiadomości pozytywnych."

Wspomniawszy, że przed 50-laty akademja potępiła magnetyzm, mowca zapytuje się, czy go dziś się wznawiać tę kwestję i tak powiada:

„Możemy to uczynić dzisiaj bez wielkiego wstrętu i bez obaw poważnych. Był wprawdzie czas, kiedy słysząc o hypnotyzmie, wyobrażano sobie, że jest to zbiór faktów cudownych, zdolnych przedewszystkiem uderzyć umysł i zaspokoić popęd do zdumiewania się, który się kryje na dnie naszej istoty. I właśnie z powodu, że fakta przedstawiane akademji, w skutek swojej zawiłości przemawiały raczej do wyobraźni, niż nadawały się do ścisłego rozbioru, wypowiedziała ona o nich sąd tak surowy. Lecz hypnotyzm, chociażby miał stracić część swego uroku, przynajmniej tego, jakim go publiczność otacza, powinien być uważany za coś innego, niż za czarodziejską jakąś władzę. Jest to szczególny stan układu nerwowego, mogący podlegać, na równi z innemi stanami duchowemi, starannej i ścisłej analizie. Wprawdzie analiza ta jest trudniejsza niż jakakolwiek inna. Więcej, niż którakolwiek inna, wymaga ona niezrównanej cierpliwości, szczególnej rozwagi, rozsądnego umiarkowania, wielkiej zdolności odróżniania prawdy od fałszu. Ale, pomimo wszelkich tych trudności, może ona niewątpliwie doprowadzić do wniosków pozytywnych i dokładnych. Dowiodły tego prace ostatnich lat dziesięciu.

Nic dziwnego, że niektóre z tych faktów budzą w nas zdumienie i pociągają swą niezwykłością. Nie jestże np. rzeczą szczególną, iż osoba hypnotyzowana może w tym sztucznie wywołanym śnie przypominać sobie nazwy, kształty i zdarzenia, o których na jawie zupełnie nie pamięta? Nie jestże naturalnem, że doznajemy silnego wzruszenia, widząc hypnotyka, posłusznego bez oporu wydawanym mu rozkazom, wstającego, chodzącego, uderzającego wskazaną osobę z biernością automatu? Czyż można się obronić myśli, że operator posiada jakąś władzę magiczną, gdy się widzi, jak wmawia w osobę uśpioną że gorzki roztwór soli chininy jest najrozkoszniejszym napojem; jak wywołuje w niej widzenia przedmiotów imaginacyjnych i fantastycznych osobistości, jak ją samą przekonywa, że jest kim innym, przemieniając jej istotę na inną i zmuszając do grania danej roli z najzupełniejszem przejęciem, jakby za dotknięciem czarodziejskiej laski? Można np. wmówić w hypnotyka, że jest sławnym wojownikiem, głośną śpiewaczką, ptakiem albo płazem."

Następnie mowca wspomina o możności nakazywania zbrodni przez suggestję, które to fakta wyzyskiwała już bieżąca literatura beletrystyczna i twierdzi, że fakta te są co najmniej przesadzone i że w każdym razie nie można obwiniać analizy naukowej o sprzyjanie takim nadużyciom, albowiem gdyby zbrodniarze mieli istotnie w suggestji hypnotycznej taki wygodny sposób uchylania się od odpowiedzialności, to nie byliby czekali na rozbiór naukowy, mając odnośne fakta dawno już spopularyzowane w publicznych przedstawieniach szarlatanów.

Przechodząc do kwestji, jakie fakta są ostatecznie stwierdzone przez naukę, zaznacza, że ażeby dojść do pozytywnych rezultatów, trzeba było w hypnotyzmie zastosować ten sposób badania, jaki zalecił jeszcze nieśmiertelny autor „Rozprawy o metodzie" (Dekart), a mianowicie zaczynać od zjawisk prostych i dotykalnych, a tylko stopniowo wznosić się do zawilszych i mniej pochwytnych. Z tego tytułu mowca uważa za niedowiedzione leczenie chorób za pomocą wanienki Mesmera i drzew magnetyzowanych Puységura, przepowiadanie, działanie myślą na odległość, przemieszczenie zmysłów, dzięki któremu uśpieni mieli widzieć skórą, słyszeć okiem (?) smakować ręką. Ogłaszanie tych faktów mogło raczej odstraszyć, niż zachęcić badaczy naukowych.

Lecz oto w r. 1878-ym zaczyna się krótce zabierać do faktów prostszych, naturalniejszych i wykluczających wszelkie udawanie. Do takich należy zbadana przez Charcota nadczułość nerwowo-mięśniowa, występująca w stanie letargicznym. W stan letargiczny można wprowadzić „chorego" (autor mówi chorego, nie zaś histeryczkę, nie uznając widocznie ścisłości pierwotnego przypuszczenia Charcota, że tylko histeryczki mogą być w ten stan wprowadzone) przez wpatrywanie się w przedmiot świecący, albo przez lekkie a długotrwałe naciskanie gałek ocznych. (Nawiasem mówiąc, jest wiele innych sposobów wywoływania letargu, jak pociągi magnetyczne, trzymanie ręki i suggestja, które autor pomija). W tym stanie dosyć jest nacisnąć mięsień palcem lub ołówkiem, ażeby wywołać zesztywnienie, czyli kontrakturę tego mięśnia. Nad tem polega nadczułość nerwowo-mięśniowa, zjawisko fizyczne, które przynajmniej odnośnie do pojedynczych mięśni, nie może być udawane, chociażby nawet chory najdokładniej znał autonomję. Od tej chwili, według autora, znaleziono pozytywną podstawę do dalszych badań.

Od stanu letargicznego odróżniono dwa inne, które (według Charcota) nie przedstawiają drażliwości nerwowo mięśniowej, a mianowicie katalepsję i somnambulizm.

Katalepsja odznacza się tem, że członki nie są całkiem sztywne, lecz woskowo giętkie i zachowują wszelkie nadane im pozycje. Somnambulizm zaś charakteryzuje się zupełną swobodą ruchów i możnością odpowiadania na pytania. Sposoby wywoływania tych stanów, jakie Proust podaje za Charcotem, są już przestarzałe i nie potrzebujemy ich tu powtarzać. Somnambulizm, według niego, tem się jeszcze różni od letargu, iż czułość nerwów jest podniesioną i że zesztywnienie mięśni, które w letargu trzeba było wywoływać naciskiem, tutaj może być sprowadzone lekkiem dotknięciem skóry, „nawet z odległości."

„Od chwili, kiedy nam znakomity kolega, profesor Charcot, scharakteryzował te trzy stany, hypnotyzm zdobył sobie prawo obywatelstwa w nauce.

„... Badania hypnotyczne rozszerzyły naszą znajomość fizjologji mózgowej i dotychczas nie zachwiały jej. Żaden z faktów, któryby mógł taką rewolucję sprowadzić, nie został naprawdę dowiedziony, ani przenoszenie się myśli, ani przemieszczenie zmysłów, ani działanie lekarstw na odległość, pomimo, że go bronił w naszem gronie z wielką odwagą i talentem jeden z najznakomitszych naszych kolegów (Luys).

„Lecz w tego rodzaju kwestiach należy dobrze oznaczyć granicę między tem, co jest pewnem, lub tylko przypuszczalnem, co jest już dowiedzionem, a co jeszcze do dowiedzenia pozostaje, to następnie tem łatwiej będziemy mogli ogłosić te fakta, które już najmniejszej nie ulegają wątpliwości.

„Jeszcze przed 20 laty wielu uczonych nie chciałoby wierzyć opowiadaniom o różnych właściwościach stanu somnambulicznego. W samej rzeczy objawy tego trzeciego stanu najwięcej były wyzyskiwane przez szarlatanów i dziś jeszcze najwięcej interesują publiczność. Najciekawszym z nich jest niewątpliwie **n a d c z u ł o ś ć z m y s ł o w a**. Dzięki jej, najlżejszy podmuch, skierowany na skórę, najsłabsze szmery, najdelikatniejsze podrażnienia, bywają odczuwane ze znacznych odległości. Zdaje się, iż władze zmysłowe podnoszą się u somnambulisów do stopnia, o jakim trudno jest mieć pojęcie. Ta nadczułość zmysłów tłumaczy nam też wiele doświadczeń, które przytaczano, jako dowodzące działania myśli (*suggestion mentale*). Wiadomo, co należy rozumieć pod tą nazwą. Jest to działanie myślą hypnotyzującego na hypnotyzowanego bez udziału słowa, gestu lub spojrzenia; w ogóle niezależnie od wszelkich zwykłych sposobów porozumiewania się. Otóż zachodzi pytanie, czy obserwator jest zawsze dość pewnym samego siebie, ażeby twierdzić, że jakiś bezwiedny ruch ust, oczu lub twarzy służył za pośrednika między nim a osobą uśpioną, u której świadomość śpi wprawdzie, ale której zmysły obdarzone są tak ciekawą przenikliwością i tak nieporównaną siłą? Jeśli jednak działanie myśla, pomimo zdania uczonych, których imię jest powagą, należy jeszcze do rzędu faktów niedowiedzionych to inaczej rzecz się ma z suggestją bezpośrednią. Że jest rzeczą możliwą, podczas snu hypnotycznego, wydawanie uśpionemu rozkazów, które natychmiast są wiernie spełniane, że można w umyśle jego rozbudzać najrozmaitsze halucynacje (złudzenia zmysłowe) wzroku, słuchu, smaku i powonienia — jest to prawdą, która już dziś stała się banalną.

„Ciekawszemi, z pozoru przynajmniej, są suggestje zrobione we śnie, a mające być spełnionemi dopiero po obudzeniu. Panna X. jest uśpioną i w najgłębszym śnie poddają jej rozkaz pójścia do sąsiadki w dwie godziny po obudzeniu się i uderzenia jej pięścią. Obudzona nie ma żadnego wspomnienia rozkazu. Ale rozkaz ten tkwi w jej mózgu, w formie ukrytego wspomnienia, i w danej chwili, zostaje popchnięta do spełnienia suggestji jednym z tych nieprzepartych popędow, jakie natrafiamy u obłąkanych — panna X. rzuca się na swoją sąsiadkę i uderza ją. Te to fakta zrodziły wiadome obawy co do niebezpieczeństw hypnotyzmu. Powiedziałem, o ile obawy to są przesadzone. Dodam tylko, że polegając na starannych badaniach, kwestji tej dotyczących, możemy powiedzieć, iż niebezpieczeństwa, jakie ze strony hypnotyzmu mają grozić społeczeństwu, są więcej teoretyczne, niż prawdziwe. Zbrodniarze są dzili dotychczas, i mieli słuszność, że roztropniej jest dla nich działać samym i bez pośredników.

„Lecz stan hypnotyczny nie jest warunkiem niezbędnym dla poddawania myśli czyli suggestji. U niektórych chorych nerwowo nie jest rzeczą niemożebną poddawać halucynacje lub rozkazy w zupełnym stanie czuwania. Oto jest np. młoda kobieta histeryczka, która przed kilkoma miesiącami uległa nagle paraliżowi lewej połowy ciała. Paraliż ten stopniowo i prawie całkiem ustąpił. Pozostała tylko nieczułość członków. Zwracamy uwagę tej chorej na jej lewą rękę, wmawiając, że trudno jej poruszać nią, zrazu będzie się starała nas przekonać, że tak nie jest i podniesie rękę swobodnie; lecz jeśli będziemy nalegali, wmawiając, to zwolna chora dojdzie do przekonania, że na nowo jest bezwładną, gdyż w samej rzeczy paraliż powróci.

„Doświadczenie to nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, albowiem w chwilę potem możemy usunąć bezład, równie łatwo, jakeśmy go wywołali; dowodzi zaś ono, że jeżeli sen hypnotyczny jest najprzyjaźniejszym gruntem dla suggestyj, to jednak mogą się one udawać i na jawie.

„Zresztą, alboż poddawanie na jawie nie gra doniosłej roli we wszystkich faktach społecznego życia? Nie jestże wynikiem wzajemnej suggestji ten zapał, który ogarnia w pewnych chwilach zebrania i tłumy, [illegible] manifestacjom politycznej lub religijnej natury, bądź to imponującym tylko, bądź groźnym, a zawsze zajmującym dla psychologa? A w medycynie, czyż suggestja nie odgrywa ważnej roli? Nie mówię tu już o suggestji, wywołanej we śnie, której liczne badania lat ostatnich, a specjalnie prace naszych kolegów z Nancy, **w y k a z a ł y s k u t e c z n o ś ć, n i e p o d l e g a j ą c ą j u ż d z i ś w ą t p l i w o ś c i.** Lecz czyż my robimy co innego, jeśli, według utartego wyrażenia, staramy się „podnieść ducha" choremu? Każdy lekarz, który się znalazł w zapasach z owemi długiemi lub nawet nigdy niekończącemi się chorobami nerwów, w których wyczerpuje się często bez skutku wszelkie środki farmakopei, zna wielką korzyść, jaką może wyciągnąć dla chorego z uwagi pokrzepiającej, z jednego dobrego słowa. To też Forbes mógł powiedzieć słusznie, że imaginację należy zaliczyć **d o ś r o d k ó w n o r m a l n y c h, z a s a d n i c z o n i e z b ę d n y c h w s t o s o w a n i u n o w e j m e t o d y l e c z n i c z e j**. Lekarz psycholog (a nie można być dobrym lekarzem, nie będąc w części psychologiem) nie powinien nigdy zapominać znaczenia imaginacji, chociażby dlatego tylko, że **c z ę s t o k r o ć j e j w y ł ą c z n i e z a w d z i ę c z a m y w y l e c z e n i a, p r z y s y s t e m a t y c z n e j k u r a c j i w u ż y c i u t. z w. p a n a c e ó w."**

Ten odcień skeptycyzmu terapeutycznego, jaki przebija z ostatnich słów szan. sekretarza akademji lekarskiej, nie może nas dziwić — natomiast z pewnem zdziwieniem, ale też i z radością, musimy przyjąć wyznanie, że akademja nie wątpi już o istnieniu hypnotyzmu w różnych jego fazach, przynajmniej tych, jakie opisał Charcot, że uznaje doniosłość suggestji i że skuteczność tej nowej metody leczniczej nie podlega już dla niej wątpliwości.

Zapisujemy skwapliwie to wyznanie w nadziei, że dojdzie ono do uszu i naszych czcicieli rutyny.

Paryż 9. lutego.

Juljan Ochorowicz

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś „Pospolite ruszenie", komedja Abrahamowicza i Ruszkowskiego; jutro we czwartek „Mikado"; w piątek „Korneliusz Voss", komedja Schonthana; w sobotę „Aida" z pp. Pawlików i Heller; w niedzielę popołudniu „Matka rodu Dobratyńskich", tragedja Grilparzera; wieczór „Nitouche" z panią Zimajer.

Towarzystwo muzyczne wprowadza w koncertach ważną i korzystną zmianę. Oto zamiast odbywać je w niedzielę rano, obecnie zmienia godzinę na wieczorną. Pierwszy koncert odbędzie się w ten sposób w piątek o godzinie siódmej. Podniesie to niezawodnie popularność i znaczenie koncertów, gdyż dotychczas wiele osób z powodu niedogodnej południowej pory wstrzymywać się musiała od udziału.

„MARJA" MALCZEWSKIEGO

w przekładach małoruskim i białoruskim.

Jakkolwiek pierwszorzędny ten utwor romantyki polskiej doczekał się wielu wydań polskich i wyszedł po kilkakroć w przekładach na języki: francuski, niemiecki, rosyjski, chorwacki i czeski, to jednak rzecz dziwna, iż będąc artystycznie pomyślaną powieścią „ukraińską", nie miał, o ile wiemy, przekładu małoruskiego. Dowiadujemy się obecnie z przyjemnością, że utalentowany, skromny, w zaciszu domowem pracujący Wołyniak (piszący pod pseudonimem „Mychałko"), przetłumaczył to arcydzieło na język Padurów, Kuliszów, Kotlarewskich, Janczuków; jak zaś pracy tej dokonał, poświadczą ustępy, które w całości wypisujemy:

Ej! ty na bystrym koni, de biżysz kozacze?
Czy zahlanuw ty zajacia, szczo na łuzi skacze?
Czy rozihrawszyś dumkoj i poczujaw wolu,
Ty z witrom ukraińskim hulajesz po polu?
Czy może do myłoj zabyłoś serdeńko,
Szczo z pieśnieju ty swoju łetysz tak skoreńko?
Szapku dobreś nasunuw, pustyw koniu woźi
I — łetysz — aż kłubyt sia tuman na dorozi.
Żeneszsia, aż sijaje łycia tweho cwit...
Na niom radist jak w poli wohoniok horyt —
Kin dykij, w rukach twoich detynoj zdajetsia
I wytiahnuwszy szyju jak wicher nesetsia...

A nieco dalej:

Czy ne słaba ty czasom? bo tak wyhladajesz,
Jak bucim wże do neba dorohu ty znajesz,
I w nowoj żurbi toj, chot' tebe łaskaju,
Czy lubysz mene wirno, szcze raz zapytaju?!!
„Czy tia lubyt Maryna pytajesz mij miły?
Bilsz czym wilno lubyty, bilsz czym mohut syły,
Bilsz czym serce obijmie koły czołowiku
Perebuty tra radist serdecznu, wełyku —
I koby ne Tatary, szczo w oczach stojat,
Kob mini ne ich streły szczo w uszach swystiat,
Byłob łehko, ta myło, czehoż bilsze treba?
Tak tebe obiniawszy łetiłab do neba...

Tyle o nowym przekładzie małoruskim, którego bliższą ocenę pozostawiamy na czas późniejszy, kiedy się on ukaże w druku. Teraz słówko jeszcze o szacie białoruskiej, w którą się świeżo przyodziała powieść Malczewskiego. Przekład ten, z uwagi, że gwara białoruska bardziej jest zbliżoną do polskiej, wydaje się być nawet dosłowniejszym, o czem przekonać mogą ustępy odpowiadające wyżej przytoczonym z przekładu małoruskiego. I tak:

Ej! ty na szybkam kani kudy mczysz kazacze?
Czy ty zhledziau hdzieś zajca szto u ściepia skacze?
Czy razihrauszy myśli zażadau swabody,
I z wietram ukrainskim puściusia uzawody?
A może k'swajej miłaj szto żdże paśrod niwy
Smutnu dumku piajuczy lacisz nieciarpliwy?
Bo i szapku ty nasunuu i cuglam dau woli,
Aż douhi tuman pyłu ciahniaesa pa poli:
Twaja snieda twar radaścju pałaje —
— Meram u poli ciómnam ahaniok ihraje —
Kali koń, jak ty dziki, no pasłuszny użycci,
Wyciahnuuszy szyju pore wichar upryccі...
Zmykajże Czernamorcu, u *mażach* szto skrypiać,
Razsyplać syny stepu sol, jak nalaciać.
A ty ptaszyna czorna szto usich witajesz,
I krużysz zahladaja, ab niesztam pytajesz,
Spiaszy swaju tajamnicu kazaku skazać —
Nim u kruh ty ablacisz — jaho nie dahnać.

A dalej:

Marja! czy ty nia słaba? bo wyhlad taki twoj,
Jak by k'Aniałam dastacsa mieła na pakoj;
I żurusia ja tym, choć mianie hałubisz,
I jeszcze raz pytaju: czy ty mianie lubisz?
Czy Marja ciabie lubić? darahi moj, miły,
Bolsz jak wolna lubić i jak mohuć siły,
Bolsz jak słaba serca kali jamu zadaść
Może znieść z nieczajku tak wialiku radaść
I kaby nie Tatary szto uwaczach bliszczać,
I kaby nie ich streły szto uwuszach swiściać,
Tak mnie lohko, sałodko, niczoha nie treba,
Jak by ciabie abniauszy laciela u nieba.

Nie ulega wątpliwości, że ukazanie się w druku dwóch tych tłómaczeń, zbogaciłoby literatury ludów pobratymczych, zwłaszcza białoruską, wielce dziś rozcieńczoną, potrzebującą form estetycznych i posilniejszej treści.

Al. Jelski.

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe tow. politechnicznego odbędzie się we środę, dnia 6. bm. o godzinie 6. wieczorem, w sali fizyki szkoły realnej (II. piętro).

Na porządku dziennym: 1. Komunikacja prof. Pawlewskiego „o przyczynach pożarów". 2 Komunikacja prof. Pawlewskiego „glina jako odbarwnik". 3. Komunikacja prof. Frankiego „o fabryce Kruppa w Essen".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja ruchu c. k. kolei państwowych we Lwowie rozpisała oferty na budowę domu mieszkalnego w stacji Skole.

Termin podania ofert upływa dnia 10. marca br. o godzinie 12. w południe.

Bliższych szczegółów udziela inspektor konserwacji tejże kolei w godzinach urzędowych.

IV. posiedzenie izby handlowej i przemysłowej odbędzie się dziś w środę dnia 6. marca o godzinie 6. wieczorem w lokalnościach izby

Przegląd polityczny.

* Gazety berlińskie odbierają z Bukaresztu doniesienia o gotującem się ważnem przesileniu w rumuńskim gabinecie. W kołach staro-konserwatywnego stronnictwa coraz to widoczniejsze istnieją dążenia do tego, aby skłonić do wystąpienia trzech członków obecnego ministerstwa Rosetti Carp, należących do pomienionego stronnictwa. W tym też jedynie celu odbyło się na dniu 23 lutego walne zgromadzenie członków staro-konserwatywnego stronnictwa, w którem udział wzięli: minister wojny p. Manu, minister domen p. Lahovary i minister sprawiedliwości p. Vernescu. Obaj pierwsi ministrowie jednomyślnie oświadczyli, że chwilowo nie czują się bynajmniej spowodowanymi do zastosowania się do tego rodzaju żądań członków swego stronnictwa, bo nie przyjmowali mandatu na czas jakiś ograniczony lub warunkowo. Zresztą byłoby to zdaniem ich czynem zupełnie nielojalnym, gdyby chcieli w chwili obecnej nagle opuszczać kolegów swych w ministerstwie, o których prawdziwym patrjotyzmie i jak najlepszych dążeniach zupełnie dokładnie przekonać się mogli w czasie swego urzędowania; ustąpienie w chwili tej byłoby zaś tem dotkliwszem dla reszty gabinetu, ponieważ właśnie mają rozpocząć się obrady nad najważniejszym z reformowych projektów, t. j. projektem reformy agrarnej. Trzeci staro-konserwatywny minister p. Vernescu inaczej się przecież na sprawę zapatruje. Chce on poddać się pod wolę swego stronnictwa i wystąpić z gabinetu. Oświadczył on przecież równocześnie, że w takim razie nie będzie mógł wstąpić do innego gabinetu, lub popierać go parlamentarnie.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 4. marca. *Montagsrevue* zapewnia, iż Tisza sam uznaje, że powaga rządu we własnem stronnictwie jest zachwiana. Po załatwieniu spraw ważnych w spokojnym czasie, chce on ustąpić, jeśli nie nastąpi stanowczy zwrot w opinji publicznej Węgier. *(Cz.)*

Dombowar 4. marca. Dziś w nocy wykoleił się pociąg ciężarowy węgierskiej kolei państwowej między Magocs i Szasvar. Konduktor prowadzący pociąg zabity. Palacz ma obie ręce połamane. Dzisiejszy pociąg kursuje z przerwą na miejscu katastrofy. *(Extrapost).*

Berlin 4. marca. Rozporządzenie księcia Bismarka jako ministra handlu, zabraniające notowania na giełdzie papierów bułgarskich uważają tu jako nowy dowód uprzejmości Niemiec w obec Rosji. *(Extrapost).*

Odesa 3. marca. Aszynow i jego towarzysze zostaną jako więźniowie przywiezieni do tutejszego portu. Rząd rosyjski zachował się konsekwentnie w obec tej wyprawy przeszkodziwszy wyjazdowi ochotników. Policja i urzędnicy pocztowi, którzy następnie ułatwili Aszynowi wyjazd na austrjackim parowcu będą pociągnięci do odpowiedzialności. *(Extrapost).*

Petersburg 3. marca. *Journal de St. Petersbourg* wyraża swą satysfakcję z powodu artykułu zamieszczonego w *Köln. Ztg.* dnia 25. zm. o polityce cara i zauważa, że takie przedstawienie rosyjskiej polityki jest zgodnem z zapatrywaniami każdego Rosjanina. Rosja silna i wielka dla własnego dobra nie chce nikomu szkodzić. *Journal* gratuluje *Köln. Ztg.*, że przedstawiła program rosyjski tak, jak w istocie wygląda. *(Extrapost).*

Petersburg 4. marca. Opublikowaną została opinja rady państwa, mocą której przyznane najwyższym ukazem z dnia 26. lutego roku 1878 zabezpieczenie bytu rodzin żołnierzy poległych podczas ostatniej wojny wschodniej ma być udzielanem i rodzinom żołnierzy poległych, przepadłych bez wieści i zmarłych od ran w wojnie po roku 1878, jak również i w ekspedycji tekińskiej. *(Aj. półn.).*

Londyn 3. marca. Samobójstwo Ryszarda Pigotta, który sfałszował listy Parnella, wywołuje we wszystkich kołach sensację. Aż do ostatniej chwili zachodziła wątpliwość, czy zeznania Pigotta o dokonanem fałszerstwie nie zostały wywołane przekupstwem ze strony Parnella, lub Labouchera. Obecnie wszelkie wątpliwości musiały ustąpić. Pigott pozostawił rodzinę. Dwoje starszych oddano do instytutu katolickiego, młodszemi opiekuje się służąca. Majątku nie pozostało żadnego. Przyjaciele Parnella pragną go skłonić, by wytoczył *Timesowi* proces o oszczerstwo. *(Extrapost).*

Buda-Peszt 5. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, pod czas dalszej rozprawy nad ustawą wojskową, minister obrony krajowej Fejervary, zwróciwszy się ku posłom Helfyemu i Apponyemu, podniósł, że tylko język niemiecki może być językiem urzędowym w armji, i zarzucał Apponyi'emu, że wprowadził do obrad materjał palny.

Twierdzenie posła Szentiwanyi'ego, jakoby 2 posłów większości groziło przewodniczącemu Izby pięściami, wywołało burzliwą scenę. Przewodniczący i obwinieni o to posłowie zaprzeczyli temu. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 5. marca. *Tagblatt* donosi, że już w tych dniach przystąpi Länderbank do konwersji 5 i $4^{1}/_{2}\%$ listów zastawnych galic. Towarzystwa kred. na 4%.

Wiedeń 5. marca. Tego roku nie będzie wcale ćwiczeń artyleryjskich ani polowych ani fortecznych.

Wiedeń 5. marca. Wczoraj zmarł tu feldmarszałek porucznik, Józef **T u r n a u**.

Wiedeń 5. marca. W kołach parlamentarnych słychać o ustąpieniu **G a u t s c h a**, na jego miejsce miałby wejść do gabinetu **C z e r k a w s k i** lub **B o b r z y ń s k i**.

Buda-Peszt 5. marca. Utrzymuje się pogłoska, że **T i s z a** zmęczony ostatniemi walkami w parlamencie poda się do dymisji jeszcze przed uchwaleniem ustawy wojskowej.

Berlin 5. marca. Wczoraj podpisaną została w Paryżu z grupą Rotschylda 700-miljonowa pożyczka rosyjska.

C r i s p i prawdopodobnie ustąpi, co budzi tu obawy.

Londyn 5. marca. *Truth* donosi, że cesarz austrjacki przedsięweźmie wkrótce w najściślejszem *incognito* podróż za granicę a to do Hiszpanji dla odwidzenia królowej a następnie do Londynu.

Wiedeń 4. marca. Kredyty 301·50, wołów spędzono wczoraj 5187, między temi galicyjskich 151, płacono po 48—56.

Wiedeń 5go marca. Na miejsce zmarłego profesora Bambergera powołany został profesor Kahler z Pragi, znany specjalista w chorobach nerwowych.

Wiedeń 5. marca. Według *Fremdenblatt'u* wkrótce ukończone zostaną rokowania **w s p r a w i e d r u g i e g o t o r u** na linji Kraków-Dembica.

Buda-Peszt 5. lutego. **C z a s t o r**, ze skrajnej lewicy, interpelował dziś w izbie, czy godzi się to ze stanowiskiem Karola **P u l s z k y' e g o**, jako deputowanego, że pensja jego oraz dyety poselskie zajęte są przez lichwiarzy. Interpelację tę przekazano odpowiedniej komisji.

Buda-Peszt 5. marca. Tisza konferował onegdaj dłuższy czas z ministrem spraw zewnętrznych i szefem sekcji Szögyény.

Debata nad §. 24 i 25 potrwa prawdopodobnie do końca marca z powodu ogromnej ilości zapisanych do głosu mowców.

Buda-Peszt 5. marca. Na 15. marca zapowiadają wielkie demonstracje, jako w rocznicę rewolucji z r. 1848.

Stambuł 5. marca. Z powodu pomyślnego dla Turcji załatwienia sporu z Hirschem nadał sułtan wielkiemu wezyrowi **n a j w y ż s z y u s t a n o w i o n y p r z e z** sułtana **M a h m u d a II** i od tego czasu nie udzielany nikomu order Niszan Istehar.

Berlin 5. marca. *Kreuzztg.* donosi, iż w ostatnich dniach znowu powstała wątpliwość, czy car przybędzie już w marcu do Niemiec.

Kolonja 5. marca. *Kölnische Ztg.* pisze: „Układy króla Milana z Risticzem przeprowadzone dają wszelką rękojmię, że Risticz, zupełnie oddany królowi, będzie kierował sprawami Serbji po myśli króla i wszystko uczyni, aby zachować w kraju spokój i porządek, jak niemniej będzie się trzymał tej polityki, którą Milan uważa za najlepszą i najpożyteczniejszą tj. ścisłe oparcie się o Austrję.

Z tego właśnie względu wstąpienie Risticza do gabinetu i dla rządu austro-węgierskiego nie jest bynajmniej niewygodnem, co tem bardziej jest pocieszającem, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, Milan będzie musiał niebawem ze względu na wycieńczony stan zdrowia, usunąć się od sprawowania rządów na dłuższy czas".

Podwołoczyska 5. marca. W Rosji panują ogromne zawieje śnieżne; pomiędzy Kijowem a Zmierzynką ruch pociągów kolejowych wstrzymany.

Petersburg 5. marca. Według *Nowosti*, towarzystwo parowej żeglugi księcia Gagarina, rozszerza od wiosny znacznie swoją czynność; towarzystwo ma zamiar wysyłać pasowce aż do Serbji i Austrji.

Berlin 5. marca. W obec wieści, jakoby w Belgradzie wkrótce nastąpić miało utworzenie liberalnego gabinetu i że Risticz pozostając nadal przewodniczącym stronnictwa liberalnego nie ma zostać prezesem gabinetu, powiada *Nordd. Allg. Ztg.* że można przypuścić, iż niedługo wypadnie czekać na rozstrzygający obrót stosunków w Serbji i że okoliczność, iż Risticz nadal zatrzymuje kierownictwo obozu liberalnego, może usunąć zaniepokojenie co do przyszłości i obudzić ufność w dalszy normalny rozwój wewnętrznej politycznej akcji Serbji.

W sprawie Samoa podnosi *Nordd. Allg. Ztg.* znaczący kontrast pomiędzy tendencyjnemi artykułami angielskich dzienników, wychodzących w Ameryce, a artykułami niemieckich dzienników, tamże wychodzących, z których te ostatnie wyrażają się z uznaniem o umiarkowaniu rządu niemieckiego; *Nordd. Allg. Ztg.* powiada, że prasa niemiecko-amerykańska bez wątpienia ma słuszność, że niechęć ku Niemcom, panującą w kołach irlandzko-amerykańskich, przypisać należy w pierwszej linji zawiści płynącej z braku chleba.

Według *Post* zaślubiny ks. Zofji z greckim następcą tronu odbędą się wpierw w Niemczech *per procura*, przyczem brat narzeczonej, ks. Henryk, zastąpi następcę tronu. Poczem cesarzowa Fryderykowa i ks. Henryk towarzyszyć będą ks. Zofji do Aten, gdzie odbędzie się właściwa uroczystość weselna.

Rzym 5. marca. „Ajencja Stefaniego" donosi z Assadu, że zabiegi duchowieństwa, aby pogodzić negusa z Manelikiem, zupełnie się nie udały i że wojna uważana jest za nieuniknioną. Obiega pogłoska, że armje przeciwników miały już uderzyć na siebie w Gondronie.

Bruksela 5. marca. W sprawie przyjęcia austrjackiego karabinu Mannlichera w armji belgijskiej zamieszcza dziennik urzędowy potwierdzający komunikat.

Paryż 5. marca. Oficerowie, których deklaracje przystąpienia do ligi odnaleziono w skonfiskowanych aktach, stawieni będą przed sąd wojenny.

Washyngton 5. marca. Orędzie Harrisona wyraża się korzystnie o systemie ceł ochronnych, zaleca większą ostrożność pod względem naturalizacji imigrantów, oświadcza, że opanowanie drogi wodnej przez międzymorze Panamskie przez jakiekolwiek mocarstwo europejskie nie da się pogodzić z interesami pokoju i bezpieczeństwa Ameryki. Orędzie oświadcza się dalej przeciw zakładaniu kolonjalnych osad w Stanach amerykańskich, zapewnia, że prawa obcokrajowców i flagi zaprzyjaźnionych mocarstw będą zawsze szanowane, wyrażając zarazem życzenie, ażeby tak samo szanowano prawa obywateli i amerykańską flagę.

Między innemi powiada dalej, Harrisonze dyplomacja lub też sąd polubowny starać się będą o usunięcie wszelkich sporów i kwestyj międzynarodowych. Wreszcie oświadcza się orędzie za koniecznością pomnożenia floty.

Wiedeń 5. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·68, na maj i czerwiec 7·82, na jesień 7·80.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 marca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. J. i J. hr. Czosnowscy, z Wołynia. K. br. Mertens, z Łańcuta. S. Wybranowski, z Kimirza. J. Dantzenberg, z Wiednia. A. Richter, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. Jabłonowska, z Bursztyna. W. br. Baselli, z Żółkwi. W. Kraiński, z Wyszatyc. I. Wajdowski, z Bobrki. Hr. Romer, z Psar. L. Perrin, z Wiednia. M. Weil, z Wiednia. N. Chill, z Wiednia. L. Taussig, z Wiednia. C. Hofmeister, z Wiednia. Wiktor, z Zarszyna. K. Dobrzański, z Podola rosyjskiego.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Nie czując się na siłach odpowiednio wynagrodzić za wyratowanie mi życia z tak groźnej jak tyfus plamisty choroby, ośmielam się przynajmniej publicznie wyrazić

WPanu dr. Juljanowi Czesznakowi, lekarzowi w Stanisławowie

moją niewysłowioną podziękę za podaną mi lekarską tak nader skuteczną pomoc, nawet w chwili, gdy inni lekarze za zupełnie straconego mnie uznali.

Bóg ci zapłać Szlachetny Mężu i nieoceniony lekarzu

Juljan Stachurski,
nauczyciel w Ubornikach

1205

Lwów, z Izby handlowej

dnia 5. marca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 —	208 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	230 75	234 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 10	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 75	97 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 25	94 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	97 80	98 80
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ $2^{1}/_{2}\%$ „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 $4^{1}/_{2}\%$ w. a.	95 25	96 25
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 56	9 66
Półimperjał	9 84	9 94
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 $28^{1}/_{2}$	1 $30^{1}/_{2}$
100 marek niemieckich	58 15	59 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. marca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejszo	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	60 60	60 —
„ węgierskie banku kredytowego	311 75	312 50
„ Banku anglo-austrjackiego	132 —	133 40
„ Unionbanku	236 25	238 50
„ kolei Karola Ludwika	206 —	205 50
„ kolei północnej	254 50	254 50
„ kolei południowej (Lombardy)	102 75	103 25
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	251 —	249 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	231 75	232 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	179 50	179 50
Losy komunalne wiedeńskie	145 —	144 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	112 50	113 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	— —	208 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	231 25	232 25
Renta węgierska złota 4-proc.	102 —	102 25
Akcje Bankvereinu	109 75	109 80
Rosyjski rubel papierowy	1 $29^{1}/_{2}$	1 29
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	304 25	305 25
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 5 marca 1889 r. (godz. 2 min. 20 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wsgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·03
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		5·28	6·22
Z Czerniowiec	8·00		[illegible]	11·06
Z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
Z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·40		
Z Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Budapesztu, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·26	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·5[illegible]	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·2[illegible]	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
do Stanisławowa, Husiatyna		9·20		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·35		
do Chyrowa, Suchy		8·10		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Budapesztu, Chyrowa, Stróże		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·40
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	11·25	5·3[illegible]	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	[illegible]		12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 5. marca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 40—7 15	6·30—7·05	6·7[illegible]—7 00	6 85—[illegible] 40
Żyto	5 15—5·40	5·—5 30	5·—5 20	4 70—5 15
Jęczmień	5 50—6 75	5·50—6 50	5·20—6·50	5·—6 75
Owies	[illegible] 40—6·25	5 25—5 8[illegible]	5·16—5·75	5·—5 50
Groch	6—10 50	6·—10·—	6·—10·—	4 40—9 —
Wyka	5 50—6 20	5 30—6 —	5·20—6· —	4·10—4 [illegible]
Rzepak	13—13·60	12 80—13 10	12 70—13 40	10 —11 15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	5[illegible]—65·—	50—64·—	50—63 —	35—43
Konicz biała	50—60·—	50·—60 —	48—[illegible]9	31—55
Konicz. szw.	60—75·—	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pret. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Nasiona pastewne do zasiewów wiosennych poszukiwane, a pszenica ładna znajduje odbiorcę na eksport do Czech i Morawji.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6.

Ksawery i Ludgarda Budkowscy udzielają lekcje tańców. Rynek 12.

Fortepian wypożyczy. Rynek 12, I. piętro.

Masło kuchenne 5 złr., deserowe 5·50 paczkami 5 kil. franco, rozsyła Zarząd dóbr Nowesioło Stryj. 108

Poszukuje się apteki do wydzierżawienia. Łaskawe oferty adresować proszę: F. K. poste restante Gorlice.

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego.“

Chłopczyk z porządnego domu prywatysta lub uczeń szkół publicznych, może być natychmiast umieszczonym bezpłatnie we Lwowie, u rodziny poszukującej towarzysza dla syna jedynaka. Na żądanie nauka w domu. Wiadomość w Administracji. 132

Na cytrę. Szkoła polska Władysława Mankewskiego do samodzielnej nauki, we wszystkich księgarniach, jako też u nakładcy Stanisława Köhlera, ul. Batorego 28 do nabycia. Tamże przez autora wybrane cytry po złr. 15. 128

W całym kraju nie ma również przystępnych warunków abonowania **książek i nut** jak w najpopularniejszej Wypożyczalni Stanisława Köhlera, ulica Batorego 28, we Lwowie, 40 ct. miesięcznie. Kaucja guldena. Wszelkie nowości.

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Pralnia przy ulicy Krzywej pod l. 8, pierze piękniej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cnt., wszelka inna po 2 ct. Krochmalenie i farbowanie nic się nie liczy. Każda bielizna pierze się osobno. Bielizna prana maszynami zaoszczędza się o 100%, gdyż nie ma tego targania i kręcenia jak w praniu ręcznem.

Zarząd.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z kuchnią i przynależytościami. Garncarska 26 od 1. kwietnia 1889. 137

DOM piątrowy z wielkiemi sklepionemi piwnicami, oraz z obszarem 743 sążni kwadr. w najpiękniejszej i najzdrowszej części miasta, w blizkości nowego gmachu pocztowego, gr. kat. Seminarjum, nowych koszar żandarmerji jest do sprzedania z wolnej ręki. Grunta także częściowe. Wiadomość ul. Wronowskich l. 1 (25¼) lub u Wgo mecenasa dr. Pawła Dąbrowskiego, ulica Słowackiego 3. 1200

Praktykant

w wieku lat 14, z ukończoną 2-gą klasą gimnazjalną może być zaraz przyjęty u

S. Muszyńskiego

w Gorlicach 1193

Handel korzenny win i delikatesów.

Migronowe pastylki (zawierające antipirynę) są jedynym i pierwszym środkiem, zwalczającym nieznośną i uporczywą migrenę równie szybko, jak pewnie. Kto zna z własnego doświadczenia, ten połowiczny do nieznośnego stopnia wzrastający, łamiący wszelką siłę woli, ból głowy, i używał bezskutecznie wielu środków: ten niechaj zwróci się z całą ufnością do pastylek migronowych **aptekarza Senckenberga.** Po zażyciu od 3 do najwyżej 5 sztuk, uśmierzy się niewątpliwie dotychczas za nieuleczalną uznawana migrena, choćby w najuporczywszej formie, a pastylki te można nosić zawsze przy sobie, jak bonbonierkę, ze względu na eleganckie pudełko. Cena pudełka z przepisem użycia 95 ct. Nazwisko „Aptekarz E. Senckenberg“ czytać można kilka razy na każdem pudełku. Wszelkie inne są bezwartościowym falsyfikatem. Do nabycia tylko w aptekach. Jeśli nie ma w której aptece w zapasie, w każdym razie sprowadzać należy z głównego składu aptekarza **C. BRADY, Kromieryż (Morawa).** Przesyłka franco za poprzedniem przysłaniem należytości. Dostać można w aptekach w Brodach u apt. H. Grünspanna; w Kopyczyńcach u apt. Maksymiliana Redera. 805 b

LEŚNICZY

w wieku 30–40 lat, wolny lub żonaty, ale bezdzietny, obznajomiony bardzo dokładnie z kulturą lasów i mogący wykazać się świadectwami, znajdzie pomieszczenie na Bukowinie. Znajomość języka niemieckiego byłaby bardzo pożądaną. Zgłosić się do Administracji „Gazety Polskiej“ w Czerniowcach. 1196

L. 1511.

Obwieszczenie.

Dnia 18. marca 1889 r. i następnych odbędzie się w mieście Tarnowie w Galicji (stacji kolejowej) pierwszy główny jarmark na konie, odznaczający się doborem koni poprawnej rasy.

Targowica dla koni obszerna i według wszelkich wymogów nowo urządzona.

Tarnów, dnia 18. lutego 1889.

1176 *Burmistrz.*

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL

SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuzki

PAPIER DO CYGARETEK

BARDZO CIENKI

pp. Cawley & Henry

W PARYŻU

UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: **Otto Kanitz & C°.** I Stoss im Himmel, 3, w WIEDNIU.

L. 1104.

Konkurs.

Magistrat miasta Drohobycza rozpisuje niniejszem konkurs na posadę weterynarza miejskiego z roczną płacą 400 złr. w a.

Do obowiązków weterynarza miejskiego należyć będzie ścisłe przestrzeganie przepisu Namiestniczego z 28. czerwca 1888 nr. 74 dz. ust, kraj. o oględzinach bydła i mięsa.

Ubiegający się o tę posadę winni podania swoje, zaopatrzone w dyplom weterynarski i świadectwa dotychczasowej praktyki, wnieść (ewentualnie za pośrednictwem władzy przełożonej) najdalej do 31. marca 1889 do tutejszego Magistratu.

Zarząd gminy

Drohobycz dnia 27. lutego 1889. 1197

Arvay.

KAKAO w proszku (entölt)

wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach ¼ kilogr. i ⅛ kilogr. Cena 75 ct. i 40 ct.

poleca

parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych

Henryka Tretera

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Pół kilo najwyborniejszych cukrów mięszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.

Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką. 1024

ZARZĄD CENTRALNY DÓBR HRABSTWA TARNOWSKIEGO

w Gumniskach, p. Tarnów

sprzedaje



Buhajki

po oryginalnych

Oldenburgach.

Nasienie buraków Eckendorfskich, z pierwszego zbioru z oryginalnego nasienia Dippego w Quedlinburgu, 1 kilo 40 ct.

Nasienie buraków czerwonych walcowatych olbrzymich (do zalecenia dla zwięzłych gruntów), z pierwszego zbioru po oryginalnem kwedlinburskiem nasieniu, 1 kilo 38 ct. 1183

Zawiadomienie!

Szanowne urzędy, pp. kupcy i w ogóle każden otrzyma na żądanie bezpłatnie prospekt najnowszych, najtańszych i solidnie zbudowanych przyrządów do pisania i kopiowania.

Otto Steuer fabryka maszyn do pisania i kopiowania.

Berlin, Friedrichstrasse 243 (ulica Fryderika).

Na post!

SZTOKFISZ

moczony po 40 ct. kilo
suchy po 90 ct. kilo

Łososio-śledzie wędzone, 15 ct. szt.

Śledzie stralsundzkie, marynowane, w sosie pieczarkowym, musztardowym lub winnym. Puszka 10 sztuk zł. 1.30.

Łosoś australski, gotowany, puszka zł. 1.

Omary królewskie po ct. 70 i 1·30 pus.

Anchovis duńskie, bez ości, p. 70 ct.

Sardynki francuskie w oliwie, po ct. 25, 35, 45, 65, 85, zł. 1·25 i 1·50 puszka.

Różnorodne **Sery** i **Bryndzę** liptawską

poleca 1016

HANDEL

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku, l. 42.

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

poleca

wszystkie gatunki

KAWY

w smaku czystem i aromatycznem

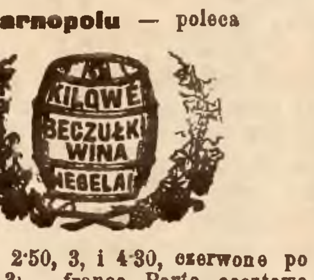
5 k	Mocca arabska	zł.	10·80
5 „	Jawa złota	„	10·80
5 „	Ceylon grubo ziarn.	„	10·80
5 „	„ średnia	„	10·40
5 „	Kuba wyśmienita	„	10·—
5 „	Laquaira gruboziarn.	„	9·60
5 „	Guatemala	„	9·20
5 „	Jamaika	„	8·80
5 „	Rio lavé	„	8·40
5 „	Santos	„	8·—

Franko na każdą stację pocztową w Galicji. 1047 a

K. F. POPOWICZA

w Tarnopolu — poleca

1038



po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienie.

Thé Purgatif-Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

Pana **CHAMBARD** w Paryżu



w skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go używać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od zaflegmienia i żółci, które od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ożywiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*

We LWOWIE w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego i t. d. 518

Wielki wybór

wzorków na kartonach, kwiatów, zwierząt, pejsaży i t. p do malowania olejne i akwarelowo, deszczułki i kartony gruntowane do szkiców i studjów pod olejne malowidła, płótno malarskie na metry i naciągane na ramach we wszystkich szerokościach, stalugi, pędzle, olejki, werniksy i w ogóle wszelkie przybory malarskie, jakoteż wosk do modelowania

utrzymuje na składzie handel 1157

JÓZEFA HANKE

Lwów, Rynek l. 38, pod „Czarnym Psem.“

ZIÓŁKA PIERSIOWE

Dra Seeburgera

niezawodnie skutkujący środek przeciw uporczywym katarom płuc i krtani, kaszlom, zapaleniom gardła i płuc, chrypce i innym chorobom piersiowym. 1195

Cena pakietu 20 ct.

Uprasza się zwrócić uwagę na to, by na każdej paczce ziółek piersiowych Dra Seeburgera jako wyłączny skład apteka pod „Złotym Słoniem“ Henryka Blumenfelda we Lwowie uwidocznioną była

Dr A Seeburger

W 5-ciu minutach

usuwam za pomocą przezemnie wynalezionego środka bez wycinania, drażnienia, lub skrobania

NAGNIOTKI

stwardniałości, odziębienia i t. d.

Całą czynnością jest przyłożenie plastru na odgniotek. Po upływie 5 minut rozpuszcza się nagniotek całkowicie i bez boleści.

Równocześnie usuwam wzrastające w ciało paznogcie według najnowszej amerykańskiej metody. — Jeżeliby dolegliwość usuniętą nie została, zrzekam się wszelkiego wynagrodzenia. — Zeznania pisemne można przeglądać w mojem mieszkaniu, dokąd ze zgłoszeniami udawać się proszę.

Godziny ordynacji od 10. do 1. i od 2. do 4. **Tylko kilka dni pobytu.**

Hotel Francuski nr. 2, I. piętro.

N. Chill, operator nagniotków,

1207 upoważn. przez władzę c. k. stoł. i rezyd. m. Wiednia.

VICTORJA królowa wód gorżkich

najzdrowsza i najobfitsza ze wszystkich budzińskich wód gorżkich. Co do swej zawartości nie prześcigniona, o 70° więcej jak Hunyadi, 60° więcej od wody Franciszka Józefa. Uznana za skuteczną i jako wyśmienita polecona przeciw **chorobom w dolnich częściach ciała, kongestjom, gruczołom, liszajom i przeciw chorobom kobiecym** przez profesorów radcę dworu *Braun-Fernwald, Duchek, Bamberger,* prof. *Auspitz,* radcę sanitarnego *Lorinser* itp. itp.

W świeżem napełnieniu nadeszła i do nabycia we wszystkich aptekach i składach Galicji. 645



SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i K°, Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico,* szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzezączki.*

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

APTEKA POD GWIAZDĄ 1029

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie

poleca środki własnego wyrobu, za których nieszkodliwość, skuteczność, prawdziwość i sumienne sporządzenie ręczy:

Wina lecznicze, jedyne, które przez największe znakomitości lekarskie, jak przez dra Brauna, dra Draschego, dra Spaetha, dra Lorinsera we Wiedniu, przez dra Biesiadeckiego i wszystkich niemal lekarzy we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach świadectwami odszczególniającemi zaszczycone zostały i przez tychże codziennie ordynowane bywają, jakoto:

Wino hiszpańskie chinowe, chinowo żelaziste, pepsynowe, rzewieniowe, (rumbarbarowe), peptonowe.

Wody lecznicze gazowe: ***Woda gazowa gorzka,*** środek przeczyszczający znakomity. ***Woda gazowa alkaliczna,*** szczaw alkaliczny o wiele skuteczniejszy jak szczawy podobne naturalne. ***Woda gazowa magnowa,*** przeciw zgadze, kwasom żołądkowym, przy żółtaczce. ***Woda gazowa żelazista,*** zawiera żelazo w połączeniu, które przez organizm bardzo łatwo przyswajane bywa. ***Woda gazowa jodowa i bromowa*** zawiera jod względnie brom w ilości 10 razy większej jak najsilniejsze wody rodzime, pierwiastki te zawierające. ***Woda gazowa litowa*** przeciw cierpieniom pęcherza i nerek, przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i t. p. ***Woda gazowa salicylowa*** jest do użycia daleko przyjemniejszą, jak kwas salicylowy lub salicylan sodowy w jakiejkolwiek innej postaci, przytem nie wywołuje niestrawności, jak inne preparaty salicylowe. ***Lemoniada gazowa*** angielska, środek łagodnie przeczyszczający dla dzieci i dla bladych kobiet.

Proszek mięsny. Środek nader odżywiający, który zawiera daleko więcej części pożywnych, aniżeli ekstrakt mięsny.

Ocet odwaniający i desinfekcyjny, używany do kadzenia w pokojach, niszczy zarodki zaraźliwe.

Desinfektor, środek do wąchania, zapobiegający katarom, niszczący zarodki chorób zaraźliwych, jak szkarlatyna, dyfterja, tyfus, suchoty i t. p. Bardzo ważny środek dla dzieci do szkół uczęszczających i dla tych, którzy z konieczności stykają się z chorymi na powyższe słabości.

Olejek z sosny do wytwarzania w pokoju woni leśnej, nader zbawiennej dla organów oddechowych. Do tego rozpylacze różnego rodzaju.

Ziółka Dra Seebergera, wypróbowany środek przeciw katarom kanału oddechowego i płuc.

Proszek t. z. „Fiaker Pulwer“, uśmierza i ucbyla kaszel.

Olej rybi z miętusa naturalny, nieczyszczony, ponieważ tylko taki jest skuteczny, zawierając w małej ilości jod.

Cukierki mchowe i słodowe. Zawierają żelatynę z mchu islandzkiego, względnie ekstrakt słodowy, środki na kaszel bardzo skuteczne.

Wodę do ust salicylową i proszek salicylowy do zębów, dwa środki znakomite do utrzymania zębów i dziąseł w stanie zdrowym, ponieważ niszczą wszelkie na zębach i dziąsłach osadzające się zarodki szkodliwe.

Menthynę, środek zapobiegający psuciu się zębów. Kilkanaście kropel dodanych do szklanki wody, dają pyszną płukankę.

Essencję łopianową Dra Fazzego przyspieszającą porost włosów i zapobiegającą wypadaniu i siwieniu tychże.

Maść Dra Fazzego przeciw odmrożeniu.

Wodę kolońską znakomitą i tanią. Kilka łyżeczek dodanych do zwykłej wody, do mycia twarzy i rąk, czynią wodę miękką i rozpuszczają nieczystość skóry.

Wódkę francuską bez soli i ze solą sporządzoną według przepisu wynalazcy Wiliama Lee, na różnorodne cierpienia tak wewnętrznie, jako też zewnętrznie używaną.

Pomadę alcaloide, zawierającą chininę i kwas garbnikowy w tłuszczu roślinnym. Wzmacnia porost włosów.

Pomady roślinne: *chinowa, ziołowa, millefleurs, różana.*

Środek na nagniotki, niezawodny, w przeciągu 8—10 dni uwalnia całkowicie od tej plagi.

Puder czysto ryżowy, nieszkodliwy, w pudełkach z puszkiem i bez puszku.

Płyn na odmrożenie, goi w krótkim czasie odmrożenie lekkie.

Proszki saidlickie. Bardzo przyjemny środek rozwalniający.

Tynkturę Warburga *przeciw zimnicy,* środek dawno znany, niezawodny, jeżeli jest przyrządzony sumiennie.

Oprócz innych, tu niewymienionych środków, apteka utrzymuje skład wszystkich środków specjalnych, tak krajowych jak i zagranicznych opatrunków chirurgicznych etc.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY.

Szesnaste zwyczajne

WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARJUSZÓW

GALICYJSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

odbędzie się

na dniu 6. Kwietnia 1889 r. o godzinie 12. w południe

we własnym gmachu we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej l. 3.

1206

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie z czynności i przedłożenie rachunków za rok 1888.
2. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego.
3. Uchwała względem podziału czystego zysku.
4. Wybór trzech członków Rady zawiadowczej. (§. 14. statutu).
5. Wybór Wydziału rewizyjnego na rok 1889.

Panowie P. T. Akcjonarjusze, mający zamiar wziąść udział w tem Zgromadzeniu zechcą stósownie do §§. 34 i 36 statutu Banku swoje akcje wraz z bieżącymi kuponami złożyć najpóźniej do dnia **23. Marca 1889** w kasie głównej Banku we Lwowie lub też w Banku angielsko-austrjackim we Wiedniu, gdzie otrzymają karty legitymacyjne uprawniające do wstępu na rzeczone Walne Zgromadzenie.

Lwów, dnia 2. Marca 1889.

(Przedruk nie będzie płacony).

Rada zawiadowcza.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“